



Gazeta Polska

codziennie

Znowu jedziemy na Węgry

Kluby „Gazety Polskiej” organizują w dniach 14–17 marca br. już po raz siódmy Wielki Wyjazd na Węgry. Będziemy uczestniczyć w węgierskim święcie narodowym. Zapraszamy wszystkich Polaków i organizacje patriotyczne, by przyłączyły się do nas.

s.4

Piątek
01/02/2019

cena **2,50** zł
(w tym 8% VAT)

#27 (2244)
NAKLAD 56 854
INDEKS 100625
WYDANIE 1

gpcodziennie.pl
www.niezalezna.pl



Graj, gdzie chcesz i kiedy chcesz
LOTTO JEST WSZĘDZIE



Już jutro
w numerze
„Niedzienna
Gazeta Polska”

s.13

AFERA \ Kłopoty Stefana Niesiołowskiego

„Jurny Stefan” i trzech biznesmenów

Wczoraj funkcjonariusze Centralnego Biura Antykorupcyjnego zatrzymali trzech biznesmenów – Bogdana W., Wojciecha K. i Krzysztofa K. Mieli oni wręczać łapówki Stefanowi Niesiołowskiemu (PSL-UED). Załatwiali również politykowi prostytutki – 29 razy w okresie od 2013 do 2015 r. – i nadali mu nawet pseudonim „Jurny Stefan”. Wczoraj Prokuratura Krajowa złożyła do Sejmu wniosek o uchylenie immunitetu posłowi Niesiołowskiemu.

s.3

fol. Tomasz Hamrat/Gazeta Polska

POLSKA s.5

Pogarda i arogancja barona reprivatyzacji

Odmawiam odpowiedzi na pytania związane z korumpowaniem urzędników i tak naprawdę to nie ma żadnej afery – tak w skrócie można opisać zeznania słynnego warszawskiego adwokata Roberta Nowaczyka, które złożył przed komisją weryfikacyjną.

GOSPODARKA s.9

Polska wśród liderów wzrostu

Według wstępnych szacunków GUS, wzrost gospodarczy w Polsce w 2018 r. wyniósł 5,1 proc. – To jeden z najlepszych wyników w Europie – oceniła minister przedsiębiorczości i technologii Jadwiga Emilewicz. – To najwyższe tempo wzrostu od 2007 r. – podkreśliła minister finansów Teresa Czerwińska.

GOSPODARKA s.9

Bez opłat z Łodzi do Warszawy

Mam dobrą wiadomość dla mieszkańców Warszawy i Łodzi. Nie zamierzamy pobierać opłat za przejazd autostradą A2 między tymi miastami – powiedział w Sejmie wiceminister infrastruktury Mikołaj Wild, odpowiadając na pytanie Cezarego Grabarczyka (PO) o to, kiedy ten odcinek zostanie objęty opłatami.

WYWIAD s.6

Media społecznościowe bez cienia pozytywu

W żadnym z licznych przeprowadzonych badań nie odnotowano pozytywnego wpływu mediów społecznościowych. Wręcz odwrotnie, uczeni dowodzą, że media społecznościowe zwiększają lęk i depresję, szczególnie wśród nastolatków, i są bardzo silnie powiązane z mnożącą się liczbą samobójców – mówi Sam Vaknin, pisarz, wykładowca i badacz zjawiska narcyzmu m.in. w sieciach społecznościowych.



SAKIEWICZ \ Żadne fajerwerki ani kwity nie zaważą na wyniku wyborczym. Spokojne tłumaczenie ludziom, co się dzieje i realne dokonania władzy będą dla większości wyborców dużo ważniejsze. Dlaczego? Bo Polacy jako wyborcy już dojrzeli.

s.2



LISIEWICZ \ Wkurzyć, zaciekać i rozśmieszyć widza – tylko taki odcinek programu, w którym pojawiają się wszystkie te trzy elementy, Michał Rachoń uznaje za udany. A wszystko w myśl hasła „Z widzami, a nie z elitami”.

s.14



ISSN 2083-7119
9 772083 711050

0 5 >
©01_02 kod 20837119_05_05_issn



Umberto Eco

(1932–2016) włoski semiolog, mediewista, filozof, pisarz i felietonista

\\ Jeśli intelektualista ma jakiś obowiązek, to polega on na dawaniu codziennego świadectwa poprzez krytykę – zwłaszcza własnych stronników. \\

foto: Wikipedia/d



Marcin Wolski

Rezultat

Czepiają się prezesa w necie i w gazetach: „Zaradny, niezaradny, cwaniak, melepeta”. I choć się wykluczają zarzuty i wnioski, atakuje Kuczyński, pluje Niesiołowski. „Wyborcza” pierwsze strony napaściom poświęca, szczują media, te, które należą do Niemca. I brzmią te oskarżenia wciąż bardziej donośnie, a jedyny rezultat? Że PiS-owi rośnie.

2 OPINIE

3 TEMAT DNIA

4-5 POLSKA

6-7 ŚWIAT

8-12 GOSPODARKA

13 KULTURA

14-15 PUBLICYSTYKA

16 OBRONA NARODOWA

17 PODRÓŻE

18-19 SPORT



POGODA

Piątek 1.02		Zachmurzenie umiarkowane
WSCHÓD słońca	ZACHÓD słońca	Imieniny obchodzą: Brygida, Cecylia, Dziadumila, Emil, Eutimusz, Ignacy, Paweł, Pioniusz, Piotr, Prosimir, Sewer, Siemirad, Winand, Winanda, Wiryliciana, Zybort, Żegota
07:17	16:21	

Gdańsk	Lublin
2°C	1°C
Katowice	Kraków
3°C	3°C
Łódź	Poznań
1°C	2°C
Warszawa	Wrocław
1°C	4°C

Sobota 2.02		Deszcz
WSCHÓD słońca	ZACHÓD słońca	Imieniny obchodzą: Andrzej, Filip, Franciszek, Georgja, Jadwiga, Jan, Joanna, Katarzyna, Kornel, Marcin, Maria, Mikołaj, Mirosława, Mirosław, Piotr, Teodorczyk, Wawrzyniec, Werner
07:16	16:23	

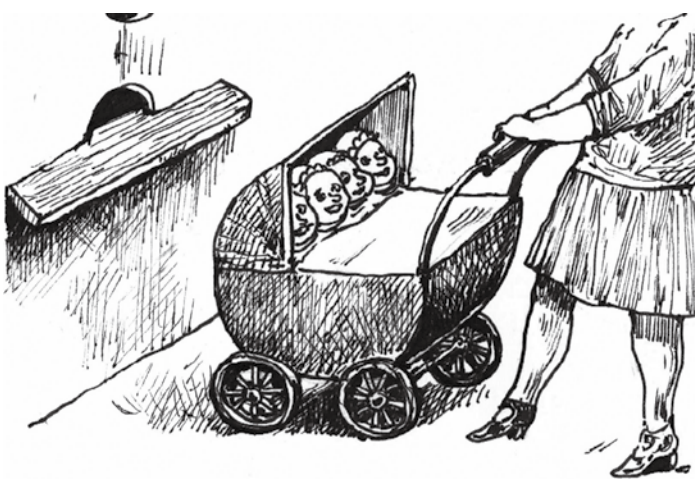
Gdańsk	Lublin
4°C	5°C
Katowice	Kraków
7°C	7°C
Łódź	Poznań
5°C	6°C
Warszawa	Wrocław
5°C	7°C

WOJCIECH MUCHA

Fasola w burdelu

Sprawa jest dość niesmaczna. Wyobraźcie sobie Państwo naraz Stefana Niesiołowskiego, prostytutki i fasolkę po bretońsku. Wiem, wiem, jak to brzmi. Cóż jednak zrobić, jeśli takie rewelacje od wczoraj rozgrzewają do czerwoności opinię publiczną. Okazało się, że były frontman Platformy Obywatelskiej, a ostatnio członek homeopatycznej organizacji Europejscy Demokraci stanął w ogniu pytań o sprawę o charakterze korupcyjnym. Funkcjonariusze CBA z Łodzi zatrzymali biznesmenów, którzy mieli wręczać łapówki posłowi na Sejm RP, którym według informacji TVP Info ma być właśnie Niesiołowski. Korzyści miały być wypłacane w naturze – w postaci usług seksualnych. Od kobiet „poseł” miał wymagać poza wszystkim właśnie michy z fasolką. Co gorsza, podobno są jakieś nagrania z tych spotkań. Nie wiem jak Państwo, ale ja mam nadzieję, że jednak nie ujrzą światła dziennego.

Rafał Zawistowski



MARCIN HERMAN

Polak w wielkiej grze

Minister sportu i turystyki RP Witold Bańka został kandydatem europejskich agencji antydopingowych na nowego szefa Międzynarodowej Agencji Antydopingowej (WADA). Bardzo prawdopodobne, że nim zostanie, bo głos Europy, obok USA, znaczy w tej organizacji najwięcej. Wybór szefa WADA odbędzie się w listopadzie w Katowicach. Taka funkcja to byłoby potwierdzenie rosnącej pozycji Polski nie tylko w świecie sportu. Byłoby to też docenienie zasług Witolda Bańki i podległego mu ministerstwa w staraniach o uczciwość w sporcie. Ale szef WADA to nie ciepła posadka. Kilka lat temu wyszło na jaw, że w Rosji nielegalny doping był systemowo wspierany przez władze, nawet przez służby specjalne. Od tego czasu Rosji odebrano dziesiątki medali igrzysk olimpijskich czy mistrzostw w różnych sportach, z lekką atletyką na czele, ale wciąż nie wszystko jest wyjaśnione i rozliczone. Rosja ciągle bawi się z WADA w kotka i myszkę. Ewentualny wybór Polaka na szefa WADA przez świat sportu (a wiadomo, jak rosyjskie władze reagują na Polaków) można odczytywać również jako sygnał ogromnego zniecierpliwienia wobec Rosji.



Tomasz Sakiewicz

Fajerwerki i wyborcy

Ilość informacji o skandalach prawdziwych i rzekomych będzie przed wyborami rosła. Sprawę Stefana Niesiołowskiego i jego interesów opisaliśmy już od prawie trzech lat. Tymczasem po „bombie” „Wyborczej” atmosfera się zagęściła. Obserwatorzy nabrali apetytu na coś pikantnego. Na taśmach ujawnionych przez „GW” było raczej nudnawo. Nikt nie przeklina, nie korumpuje, może to, że ktoś z grona ludzi zaufanych nagrywa, jest ciekawe, ale bardziej smutne. Zupełnie inaczej jest ze sprawą Niesiołowskiego, który może tylko się modlić, by taśmy z łapówkami nie wypłynęły. Walka polityczna ma swoje prawa, a media zawsze takie sprawy opiszą. Jednak państwo i klasa polityczna muszą zadbać, by w ferworze walki wyborczej nie przekraczać pewnych granic. Prokuratura i CBA muszą walczyć z przestępczością, ale niech to robią w rytm pragmatyki swojego działania. Jestem absolutnie przekonany, że żadne fajerwerki ani wyciągnięte kwity nie zaważą na wyniku wyborczym. Spokojne tłumaczenie ludziom, co się dzieje, i realne dokonania władzy będą dla większości wyborców dużo ważniejsze. Dlaczego? Bo Polacy jako wyborcy już dojrżeli i mają swój rozum. A z „jurnego Stefana” najwyżej się pośmieją. A swoją drogą...



Ryszard Kapuściński

Zwykła podłość

Wielu z nas z coraz większym zdumieniem obserwuje zachowanie pani Magdaleny Adamowicz, wdowy po zamordowanym prezydencie Gdańska śp. Pawle Adamowiczu. Po serii wywiadów udzielonych m.in. w TVN czy w „Newsweeku” pani Adamowicz pojechała do Strasburga, żeby uczestniczyć w Parlamencie Europejskim w specjalnej sesji na temat mowy nienawiści. Każdy ma prawo przeżywać swój smutek po śmierci najbliższej osoby, każdy przeżywa ten czas w inny sposób. Dla wielu pierwszą reakcją jest szok i niedowierzanie, które bardzo szybko może zamienić się w gniew i obwinianie kogoś pojedynczego lub grupy osób za to, co się stało. Pojawia się uczucie, że ktoś zabrał poczucie bezpieczeństwa, a stąd już krótka droga do agresji i gniewu. Nie wiem, w jakim stanie psychicznym jest pani Adamowicz; na pewno bardzo przeżywa śmierć swojego męża. Bardzo jej współczuję. Natomiast trudno przejść do porządku dziennego nad zachowaniem niektórych ludzi, którzy bezwzględnie wykorzystując sytuację pani Adamowicz, żerują na jej nieszczęściu dla własnych małych celów. To jest tak podle, że aż trudno to skomentować. Dla nich cel uświęca środki, nawet jak mówił Machiavelli: „za wszelką cenę, idąc po trupach”.



POSIEDZI 3,5 ROKU \ Na karę 3 lat i 6 miesięcy więzienia skazał w czwartek Sąd Okręgowy w Łodzi 32-letniego Dawida B. zwanego „królem dopalaczy”, którego prokuratura oskarżyła o sprzedaż dopalaczy i sprowadzenia niebezpieczeństwa dla zdrowia i życia wielu osób.



AFERA \ Kłopoty Stefana Niesiołowskiego

„Jurny Stefan” i trzech biznesmenów

Wczoraj funkcjonariusze Centralnego Biura Antykorupcyjnego zatrzymali trzech biznesmenów – Bogdana W., Wojciecha K. i Krzysztofa K. Mieli oni wręczać łapówki Stefanowi Niesiołowskiemu (PSL-UED). Załatwiali również politykowi prostytutki – 29 razy w okresie od 2013 do 2015 r. – i nadali mu nawet pseudonim „Jurny Stefan”. Wczoraj Prokuratura Krajowa złożyła do Sejmu wnioski o uchylenie immunitetu posłowi Niesiołowskiemu.

Jacek Liziniewicz

O tym, że Stefan Niesiołowski jest rozpracowywany przez służby, pisaliśmy już na łamach „Codziennej” w 2016 r. Wtedy już ujawniliśmy, że są nagrania, na których widać polityka PSL-UED, a w przeszłości wice-marszałka Sejmu z ramienia PO, odbierającego od biznesmena reklamówkę. Ustalono wtedy, że tego dnia księgowa zarejestrowała wypłatę z firmowego konta dwa razy po 20 tys. zł. Wtedy jednak brakowało dowodów, aby połączyć oba wątki. Te cały czas były jednak zbierane. Wczoraj Centralne Biuro Antykorupcyjne zatrzymało trzech biznesmenów Bogdana W., Wojciecha K. i Krzysztofa K. „Do zatrzymań doszło w Łodzi i Konstancynie Łódzkiej. Śledztwo prowadzone przez CBA wykryło, że zatrzymani wręczali korzyści posłowi na Sejm RP. W zamian otrzymywali in-tratne kontrakty w spółkach skarbu państwa. To niejedynie profity, jakie osiągnęli.

Na ich rzecz zapadały także korzystne decyzje podejmowane w samorządzie łódzkim i innych instytucjach publicznych. Funkcjonariusze CBA przeszukali mieszkania przedsiębiorców, tam zabezpieczyli materiały, które będą dowodem w sprawie” – napisało w komunikacie Centralne Biuro Antykorupcyjne. Szybko wyjaśniło się, o którego polityka chodzi. Ustalono również, że w sprawie pojawia się wątek obyczajowy. Portal TVP.info podał, że biznesmeni urządzali Stefanowi Niesiołowskiemu schadzki z prostytutkami. Polityk mający dziś 75 lat korzystał z takich usług



Juz przeszło dwa lata temu informowaliśmy o kontrowersyjnych związkach Stefana Niesiołowskiego

29 razy. – Proceder odbywał się w mieszkaniu w Łodzi, należącym do biz-

nesmenów. Do spotkań z kobietami dochodziło od stycznia 2013 do końca 2015 r. – mówił TVP.info jeden ze śledczych. Według dziennikarzy Wirtualnej Polski Stefan Niesiołowski miał mieć ksywę „Jurny Stefan”, a podczas jednej ze schadzek miał nawet zarażać łóżko. Ciekawe informacje ujawnił również portal wPolityce. pl. „Parlamentarzysta podczas wizyt w garsonierze życzył sobie również... faszki po bretońsku. Jak podaje nasze źródło zbliżone do organów zajmujących się sprawą, usługi prostytutki nie były jedyną formą wdzięczności okazywaną politykowi” – napisał portal. Stefan Niesiołowski wczoraj wszystkiemu zaprze-

czył, twierdząc, że nie zna żadnych biznesmenów, a wszystko jest wymysłem CBA, a przede wszystkim Macieja i Mariusza Kamińskiego. Prokuratura Krajowa postanowiła złożyć do Sejmu wnioski o uchylenie Niesiołowskiemu immunitetu. „Działania operacyjne były prowadzone w tej sprawie od 2013 r. W ich wyniku ustalono, że Bogdan W. i Wojciech K. regularnie udzielali Stefanowi Niesiołowskiemu korzyści osobistych. Polegały one na organizowaniu i opłacaniu usług seksualnych świadczonych przez kobiety trudniące się zawodowo lub okazjonalnie prostytutką. Bogdan W. i Wojciech K. umawiali kobiety na spotkania ze Stefanem Niesiołowskim, organizowali miejsca, w których dochodziło do zbliżeń, organizowali transport dla kobiet i wypłacali im wynagrodzenie za usługi seksualne na rzecz posła. Do takich zdarzeń doszło co najmniej trzydziestokrotnie” – napisała w komunikacie prokuratura. Co w zamian? „Rezultatem było zawarcie przez te spółki korzystnych dla nich umów handlowych z Grupą Azoty Zakłady Chemiczne Police SA: w lutym 2014 r., w sierpniu 2015 r. i we wrześniu 2015 r. Ich łączna wartość sięgała 13 mln zł. Z ustaleń śledztwa wynika, że zawarcie umów było możliwe z uwagi na fakt, iż ówczesny prezes Grupy, będąc protegowanym posła, czuł się wobec niego zobowiązany” – wyjaśnia prokuratura. Stefan Niesiołowski miał również podejmować próby załatwienia stanowisk dla osób wytypowanych przez biznesmenów.

Co dalej z ministrem Brudzińskim?

POLITYKA \ Moja odpowiedzialność w związku z atakiem na Pawła Adamowicza jest oczywista. Oddaję się do dyspozycji pana premiera. Za plecami kogokolwiek nie mam zamiaru się chować – powiedział w Sejmie minister spraw wewnętrznych i administracji Joachim Brudziński.

W śróde szefowie resortów spraw wewnętrznych i administracji, sprawiedliwości oraz wiceszefowa resortu zdrowia przedstawili w Sejmie informację rządu dotyczącą wątpliwości pojawiających się wokół śledztwa ws. zabójstwa prezydenta Gdańska i funkcjonowania systemu więziennictwa. – Jestem ostatni, który chciałby unikać odpowiedzialności politycznej. Nie mam żadnych wątpliwości co do tego, że działania, które były podejmowane przez policjantów, były działaniami

z jednej strony profesjonalnymi, wynikającymi z obecnie obowiązujących przepisów, ale z drugiej zabrakło tutaj elementu dobrej wymiany informacji i dobrego kojarzenia faktów – mówił z sejmowej mównicy minister Joachim Brudziński. Dodał również, że jego odpowiedzialność w tej sprawie jest oczywista. – Przedstawiam sprawę wysokiej izbie, która ma prawo mnie odwołać i oddaję się do dyspozycji pana premiera – dodał szef MSWiA. Wyjaśnił również, że wbrew zarzutom jego resort nie zbagatelizował

sprawy Stefana W., ale miał ograniczone pole działania po tym, jak mężczyzna opuścił zakład karny. – W prawie nie istnieje instytucja nadzoru operacyjnego – oświadczył. O komentarz do wystąpienia Joachima Brudzińskiego poprosiliśmy polityków różnych opcji. – Absolutnie nie widzę żadnych podstaw do dymisji ministra Brudzińskiego. Tutaj zawiedli organizatorzy, a nie policja. Służby podległe MSWiA wydaje się, że dochowały wszelkiej staranności, a deklaracje szefa tego resor-

tu odczytuję raczej w kategorii honorowego zachowania – powiedział nam dr Bartłomiej Wróblewski z PiS. – Naszym problemem jest to, że zajmujemy się sprawami post factum. W Gdańsku doszło do wielu zaniedbań: zarówno zabezpieczenie imprezy było fatalne, jak i np. zachowanie ratowników medycznych, którzy nie zareagowali natychmiast. Również władze Gdańska nie dopełniły staranności, gdyż finał WOŚP nie był zgłoszony jako impreza masowa. Zamiast uprawiać politykę

i nawzajem się obwiniać powinniśmy zastanowić się, jak tego typu sytuacjom zapobiegać w przyszłości – powiedział „Codziennej” poseł Kukiz'15 Jarosław Sachajko. „Codzienna” prosiła również o wypowiedzi polityków PO i Nowoczesnej, jednak nasze telefony pozostały bez odpowiedzi. Jedyną osobą, która odebrała od nas telefon, był poseł Michał Szczerba. – Ja nie rozmawiam z „Gazetą Polską”. Do widzenia – odpowiedział. Jan Przemyski

2 OPINIE 3 TEMAT DNIA 4-5 POLSKA 6-7 ŚWIAT 8-12 GOSPODARKA 13 KULTURA 14-15 PUBLICYSTYKA 16 OBRONA NARODOWA 17 PODRÓŻE 18-19 SPORT



PRAWO \ Ustawa o macznych emeryturach uchwalona

Nagroda za macierzyństwo

Sejm uchwalił ustawę o rodzicielskim świadczeniu uzupełniającym Mama 4+ zwaną ustawą o macznych emeryturach. Przewiduje ona, że matki, które urodziły i wychowały przynajmniej czworo dzieci, będą miały prawo do minimalnej emerytury. Świadczenie ma być wypłacane od 1 marca tego roku.

Paweł Tunia

Za przyjęciem ustawy opowiedziało się 259 posłów, 20 było przeciw, a 134 wstrzymało się od głosu. Według minister rodziny, pracy i polityki społecznej Elżbiety Rafalskiej jest to rozwiązanie doceniające rodzicielstwo. – Mówicie tu dzisiaj o dyskryminacji ojców, a ja się upominam i ten projekt upomina się o sprawiedliwość dla matek, które wychowały wiele dzieci, które dzisiaj mają może 70 lat i w systemie, który obowiązywał wcześniej, nie mają czasami prawa do najniższego świadczenia – mówiła szefowa MRPiPS podczas debaty. – To dobra regulacja, nie zrobiliście tego wcześniej, więc poprzyjcie to, co my przygotowaliśmy – dodała Rafalska, zwracając się do posłów opozycji.

Posłowie odrzucili poprawki opozycji, które zakładały m.in. prawo do pobierania świadczenia uzupełniającego również ojcom, którzy nie wypracowali minimalnej



fol. Filip Błażejowski/Gazeta Polska

emerytury, ponieważ zrezygnowali z pracy zawodowej na rzecz opieki nad co najmniej czworgiem dzieci. W myśl ustawy świadczenie przysługuje

ojcu wyłącznie wtedy, gdy matka porzuciła rodzinę lub umarła.

Wiceminister rodziny i pracy Marcin Zieleniecki mówił w czasie debaty, że istnieje

85 tys. matek, które urodziły i wychowały co najmniej czworo dzieci i nie posiadają prawa do emerytury w kwocie co najmniej najniższego świadczenia emerytalnego.

Według szacunków resortu spośród 85 tys. osób uprawnionych do tzw. macznych emerytur ok. 65 tys. dziś nie ma prawa do emerytury, a blisko 21 tys. osób pobiera świadczenia poniżej poziomu najniższej emerytury.

O świadczenie z programu Mama 4+ będą mogły się ubiegać matki, które osiągnęły wiek emerytalny 60 lat, a także ojcowie czworga dzieci po osiągnięciu 65 lat w razie śmierci matki albo porzucenia przez nią dzieci. Tzw. maczyczne emerytury mają być wypłacane od 1 marca 2019 r. Świadczenie uzupełniające będą mogły przysłać – co do zasady – na wniosek osoby zainteresowanej (matki lub ojca) Zakład Ubezpieczeń Społecznych lub Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego po zbadaniu m.in. sytuacji dochodowej danej osoby. Świadczenie przysługiwać będzie w wysokości najniższej emerytury. Po marcowej waloryzacji minimalna emerytura będzie wynosiła 1100 zł brutto.

(PAP)

Znowu jedziemy na Węgry

WAŻNE INFORMACJE \ Kluby „Gazety Polskiej” organizują w dniach 14–17 marca br. już po raz siódmy Wielki Wyjazd na Węgry. Będziemy uczestniczyli w węgierskim święcie narodowym. Zapraszamy wszystkich Polaków i organizacje patriotyczne do przyłączenia się do nas. Prosimy powiadomić znajomych i przyjaciół. Zabierzcie polskie flagi.

Pierwszy wyjazd odbył się w 2012 r., w którym przypadło apogeum ataku na rząd Viktora Orbána i jego reformy. Przewodniczący KE José Barroso mówił wówczas o zagrożeniu demokracji na Węgrzech, nie wspominając, co mówił poprzednik Orbána, premier Ferenc Gyurcsány na węgierskich taśmach prawdy: „Kłamaliśmy rano, nocą i wieczorem”. Po zmianie władzy Węgry byli osamotnieni w Europie i kluby „GP” zorganizowały wyjazd, aby ich wesprzeć. Pojechało 10 tys. Polaków. Kiedy w Polsce ujawniono

nasze taśmy prawdy, m.in. słowa Bartłomieja Sienkiewicza: „Ch..., d... i kamieni kupa”, Polacy odrzucili rząd PO-PSL. Po przejściu władzy przez PiS Polskę zaatakowano, jak wcześniej Węgry. Viktor Orbán i węgierscy przyjaciele wsparli nas i co roku przyjeżdżają do Polski na Święto Niepodległości. Znowu jedziemy do Budapesztu. Jak powiedział parę lat temu w Budapeszcie red. Tomasz Sakiewicz: „Nadchodzi nasz czas – czas wolnych narodów”.

Wyjazd planowany jest 14 marca z Warszawy i Kra-

kowa wynajętym pociągiem PKP Intercity z miejscami siedzącymi i wagonami sypialnymi. Do Budapesztu przyjedziemy 15 marca rano. Z dworca autobusami pojedziemy do hoteli. Oficjalne uroczystości z udziałem Viktora Orbána odbędą się 15 marca. Złożymy kwiaty przed pomnikiem Józefa Bema i pomnikiem Męczenników Katynia w Budapeszcie. Głos zabiorą przedstawiciele delegacji polskiej oraz red. Tomasz Sakiewicz. 16 marca po całodziennym zwiedzaniu Budapesztu późnym wieczorem wyruszymy do Polski.

Koszty wyjazdu wynoszą 340 zł brutto (miejsca siedzące) lub 440 zł brutto (miejsca w wagonie sypialnym). Cena obejmuje przejazd w obie strony, jednodniowy pobyt w trzygwiazdkowym hotelu w Budapeszcie ze śniadaniem, kolację 15 marca w hotelu, przejazdy m.in. z pociągu do hotelu i na uroczystości, ubezpieczenie, broszury i drobiazgi (np. identyfikatory, butony, smycze), którymi można się podzielić z przyjaciółmi z Węgier.

Warunkiem uczestnictwa jest wpłata na specjalne konto utworzone na tę okazję: PKO SA 26 1240 1040 1111 0010 7806 1812. W temacie przelewu prosimy o podanie swojego imienia, nazwiska oraz daty urodzenia (informacje do ubezpieczenia) oraz miasto (Warszawa, Kraków), gdzie będą Państwo wsiadać. Prosimy o dopisanie numeru telefonu. Wpłata na konto

równoznaczna jest z akceptacją regulaminu wyjazdu, który znajduje się na stronie: www.wielkiwyjazdna-węgry.pl. Osoby, które nie podały kompletnych danych, prosimy o ich uzupełnienie i wysłanie za pomocą formularza dostępnego na stronie www.wielkiwyjazdna-węgry.pl lub bezpośrednio na e-mail: solidarnoscwzwegrami@gazetapolska.pl. Wpłata na WWnW można dokonywać do 1 marca 2019 r. lub do wyczerpania miejsc. Prosimy o szybką decyzję, ponieważ liczba miejsc jest ograniczona, a my jesteśmy zobligowani m.in. zapłacić z góry za hotele. Informacje znajdują Państwo na stronach: www.wielkiwyjazdna-węgry.pl, www.klubygp.pl, oraz w mediach Strefy Wolnego Słowa. Kontakt: Ewa Wójcik – 505 038 217 oraz Maria Machl – 789 347 787.

Paweł Tunia

**UWAGA NAUCZYCIELE!**

BĘDZIE PODWYŻKA \ Mamy gwarancje Ministerstwa Finansów, że będzie dodatkowy miliard złotych na drugą w tym roku podwyżkę dla nauczycieli – poinformowała minister edukacji narodowej Anna Zalewska.

**SKAZANY NIE MOŻE KANDYDOWAĆ**

ZMIANA KODEKSU \ Sejm uchwalił nowelizację Kodeksu wyborczego, autorstwa posłów PiS. Za przyjęciem nowelizacji opowiedziało się 230 posłów, przeciw było 160 posłów, 22 posłów wstrzymało się od głosu.

POLITYKA \ Komisja weryfikacyjna przesłuchała adwokata Roberta Nowaczyka

Pogarda i arogancja barona reprivatyzacji

Nikt nie został poszkodowany przez reprivatyzację. Co do łapówek, to odmawiam odpowiedzi na pytania związane z korumpowaniem urzędników i tak naprawę to nie ma żadnej afery związanej z tzw. dziką reprivatyzacją – tak w skrócie można opisać zeznania słynnego warszawskiego adwokata Roberta Nowaczyka, który złożył wczoraj zeznania przed komisją weryfikacyjną.

Jan Przemyski

Robert Nowaczyk to adwokat specjalizujący się w odzyskiwaniu budynków lub działek od stołecznego ratusza. Dla siebie lub swoich klientów chciał przejąć ponad 100 nieruchomości, z czego udało mu się to w przypadku połowy z nich. W październiku ub.r. do warszawskiego sądu trafił akt oskarżenia m.in. przeciwko niemu w związku z nieprawidłowościami przy reprivatyzacji.

Podczas wczorajszego przesłuchania przewodniczący komisji Patryk Jaki spytał świadka, czy urząd m.st. Warszawy wydawał decyzje reprivatyzacyjne za łapówki. – Na to pytanie nie mogę odpowiedzieć [...] z uwagi na to, że toczy się postępowanie karne i muszę skorzystać z prawa do odmo-



Robert Nowaczyk przed komisją weryfikacyjną odmawiał odpowiedzi na większość pytań | fot. Marcin Obara/PAP

wy – powiedział Nowaczyk. W kolejnej części przesłuchania świadek wielokrotnie odmawiał odpowiedzi

na pytania, głównie dotyczące różnego rodzaju korupcji. W pewnym momencie Patryk Jaki przytoczył frag-

ment zeznania Nowaczyka z prokuratury. Jak cytował szef komisji, podczas jednego ze spotkań Nowaczyk miał wprost zapytać tego urzędnika: „dlaczego jedni tak dużo odszkodowań dostają od ratusza, a inni nie dostają i co można zrobić, żeby być w tej grupie, którzy te odszkodowania dostają [...]”. „On mi powiedział, że potrzebna jest współpraca finansowa [...]” – cytował Jaki wyjaśnienia Nowaczyka. Jak odczytywał, Nowaczyk miał twierdzić, że uzgodnił z urzędnikiem, że „z Januszem P. będziemy mu przekazywać pieniądze, wtedy jak będziemy dostawać odszkodowania [...], przed przyjściem urzędnika włożyłem pieniądze do jednej z marynarek lub kurtek wiszących w szafie”.

Następnie Jaki zwrócił się do świadka z pytaniem: „Czy świadek się dobrze ba-

wi, posądzając na lewo i prawo różne osoby, które nigdy w życiu nie reprivatyzowały żadnej nieruchomości, kiedy chwilę wcześniej [...] wyjaśnił, że sam wręczał łapówki urzędnikom na suto zakrapianych imprezach we własnym domu? Czy świadek jest z tym dobrze?”.

„Jest mi z tym bardzo dobrze, przede wszystkim nie mam szafy z ubraniami, gdzie miałbym przekazywać łapówkę, to jest po pierwsze. A po drugie odmawiam odpowiedzi na to pytanie, bo to, co pan przeczytał w moich wyjaśnieniach, to jest moje konstytucyjne prawo do obrony i w tym prawie do obrony mógłbym powiedzieć, że przyszedł do mnie prezydent Bill Clinton i mu wręczyłem 10 mld euro” – odpowiedział Nowaczyk.

(PAP)

Będzie odszkodowanie za krzywdy?

HISTORIA \ W czwartek przed Sądem Okręgowym w Nowym Sączu zakończył się proces o zadośćuczynienie za krzywdy wyrządzone przez system totalitarny dla Zbigniewa Kurasia, syna legendarnego Józefa Kurasia ps. Ogień.

Proces rozpoczął się 30 listopada 2017. Tego samego dnia został on odroczone do uzyskania dalszych dowodów. W czwartek proces zakończono. Mecenas Anna Bufnał reprezentująca Zbigniewa Kurasia poinformowała, że sąd otrzymał komplet materiału dowodowego i wszystkie okoliczności istotne dla rozstrzygnięcia sprawy zostały w pełni wyczerpane. – Teraz pozostaje nam jedynie czekać na rozstrzygnięcie. Z uwagi na okoliczność, iż sprawa odbywa się za drzwiami zamkniętymi, jesteśmy ograniczeni możliwościami wypowiedzenia się w tej sprawie – oświadczyła.

Józef Kuraś podczas kampanii wrześniowej 1939 r. był podoficerem Wojska Polskiego, walczył z jednostkami niemieckimi i słowackimi. Został żołnierzem Organizacji

Orla Białego i ZWZ. W 1941 r. związał się z regionalną organizacją o nazwie Konfederacja Tatrzaska. W czerwcu 1943 r. Niemcy zamordowali jego żonę, 2,5-letniego syna oraz ojca, po czym podpálili zabudowania. Po wojnie, po krótkiej służbie w organach państwowych, zaczął tworzyć grupę walczącą z komunistycznymi władzami na Podhalu. „Ogień” zginął w lutym 1947 r. Świadkowie zeznali, że osaczony przez funkcjonariuszy KBW w Ostrowsku usiłował popełnić samobójstwo. Zmarł w szpitalu w Nowym Targu. Miejsce jego pochówku dotychczas nie zostało odnalezione.

Zbigniew Kuraś domaga się milion złotych zadośćuczynienia za śmierć ojca oraz 50 tys. zł na postawienie symbolicznego nagrobka „Ognia”. Wyrok zostanie ogłoszony 11 lutego.

– To jest jeden z procesów wytoczonych przez rodziny ludzi, którzy walczyli o wolność i niepodległość Polski. Niektóre rodziny czują się zobowiązane, żeby takie procesy wytaczać za krzywdy, które były wyrządzone im i ich bliskim – powiedział w rozmowie z „Codzienną” Tadeusz Płuzański, historyk, prezes fundacji Łączka.

– Szczególnie w przypadku Żołnierzy Wyklętych było tak, że represje, które dotyczyły danego żołnierza, rzutowały na życie rodziny. Poza tym, że były one pozbawiane męża, ojca, były także na ogół prześladowane. Sowieci i komuniści traktowali ich jako rodziny bandyckie, odmawiano im wszystkiego, nauki, pracy. Pozwy rodzin o zadośćuczynienie za krzywdy są uzasadnione – ocenia historyk.

Adrian Siwek

Bez aresztu dla Olechnowicza

AFERA \ Gdański sąd nie przychylił się do wniosku prokuratury o zastosowanie tymczasowego aresztu wobec byłego prezesa Lotosu Pawła Olechnowicza.

We wtorek funkcjonariusze Centralnego Biura Antykorupcyjnego zatrzymali cztery osoby w związku ze śledztwem dotyczącym wyrządzenia znacznej szkody majątkowej Lotos SA. Wśród zatrzymanych jest Paweł Olechnowicz, który przez 12 lat kierował zarządem Grupy Lotos SA. – Byłemu prezesowi zarządu oraz byłemu zastępcy dyrektora generalnego Adamowi L. prokurator przedstawił zarzut wyrządzenia spółce Lotos SA znacznej szkody majątkowej w kwocie nie mniejszej niż 246 tys. zł – poinformował w komunikacie rzecznik gdańskiej prokuratury Maciej Załęski.

Prokuratura Regionalna w Gdańsku skierowała do sądu wniosek o tymczasowy areszt dla byłego prezesa zarządu Pawła Olechnowicza oraz przedsiębiorcy Tomasza S. – Podstawą prawną wskazaną we wniosku jest obawa mactwa

oraz grożąca podejrzanym surowa kara – poinformował PAP rzecznik prasowy Prokuratury Regionalnej w Gdańsku Maciej Załęski.

W czwartek odbyło się niejawnie posiedzenie sądu dotyczące tymczasowego aresztowania. – Sąd uznał, że nie ma podstaw zastosowania żadnych środków zapobiegawczych, w tym najsurowszego, jakim jest tymczasowe aresztowanie, o które wniosła prokuratura – powiedział obrońca byłego prezesa Lotosu Janusz Kaczmarek.

Wobec Adama L. oraz innej zatrzymanej, kierownik jednej z jednostek organizacyjnych Marty Z. zastosowano środki wolnościowe w postaci dozoru policji, zakazu opuszczania kraju, zakazu kontaktowania się z innymi podejrzanymi w tej sprawie oraz poręczenia majątkowe w wysokości odpowiednio 100 oraz 80 tys. zł.

(as)



PEKIN \ Rosja i USA nie osiągnęły postępu w rozmowach w Chinach na temat sporu dotyczącego traktatu o całkowitej likwidacji pocisków raketowych pośredniego i średniego zasięgu (INF) – poinformował wiceszef rosyjskiej dyplomacji Siergiej Riabkow. W ub.r. USA zapowiedziały wycofanie się z traktatu ze względu na nieprzestrzeganie go przez Rosję.

foto: Maxim Shemetov/Reuters

WYWIAD \ Z SAMEM VAKNINEM, pisarzem, wykładowcą, badaczem zjawiska narcyzmu m.in. w sieciach społecznościowych, rozmawia WOJCIECH ZDROJKOWSKI

Media społecznościowe bez cienia pozytywu

W żadnym z licznych przeprowadzonych badań nie odnotowano pozytywnego wpływu mediów społecznościowych. Nawet odwrotnie, uczeni od ponad dziesięciolecia dowodzą, że media społecznościowe zwiększają lęk i depresję, szczególnie wśród nastolatków, i są bardzo silnie powiązane z mnożącą się liczbą samobójców.

Przedmiotem Pana badań jest narcyzm, a w ostatnim czasie zwrócił Pan uwagę na jego przejaw w mediach społecznościowych. Ale zaczniemy od podstaw. Czym jest narcyzm i skąd się bierze?

Powszechnie uważa się, że jest to wynik wczesnego maltretowania dzieci w wieku 0–6 lat. Ale słowo „maltretowanie” nie zawsze oznacza przemoc fizyczną, werbalną, psychiczną lub wykorzystywanie seksualne. Maltretowanie oznacza każdą sytuację, w której rodzic odmawia dziecku prawa na stanie się samodzielną jednostką. Np. używanie lub wykorzystywanie przez rodzica dziecka do realizacji swoich życzeń, marzeń i fantazji jest formą maltretowania. Wówczas dziecko jest traktowane jako przedłużenie rodzica. W większości przypadków w reakcji na to dziecko nie idzie na otwarty konflikt z rodzicem, tylko zaczyna prowadzić wewnętrzny dialog. Mówi sobie: „nie będę już dłuższą ofiarą, będę oprawcą”. I stwarza dla siebie fikcję – fałszywą narrację własnego życia zwaną fałszywym ja. I tak, jeżeli dziecko jest bezradne, fałszywe ja jest wszechmocne. Dziecko nie może przewidzieć zachowania swoich rodziców. Fałszywe ja jest wszechwiedzące. Dziecku rodzice mówią, że jest złe i niegodne. Fałszywe ja – że doskonale i genialne.

Uważa Pan, że internet jest idealnym siedliskiem dla narcyzów i psychopatów. Dlaczego?

W internecie istnieje anonimowość. Od bardzo wczesnego wieku narcyzowie udają, że nie są tym, kim są. A internetowa anonimowość jest dla nich pewną grą aktorską, która pozwala im wykorzystać swoje mocne strony. Również w internecie nie ma prawdziwych interakcji. Kiedy widzisz się z osobą twarzą w twarz, zwykle wchłaniasz dużą ilość informacji m.in. poprzez język ciała, zapach.



foto: YouTube

SHMUEL BEN DAVID „SAM” VAKNIN

jako niezwykle zdolne dziecko został uznany za małego geniusza i już w wieku 9 lat dostał się na uczelnię wyższą. W wieku dorosłym zdiagnozowano u niego narcystyczne zaburzenie osobowości. Pod koniec lat 90. publicysta przeniósł się do Macedonii i zajął badaniem zjawiska narcyzmu. Obecnie jego konto na YouTube obserwuje ponad 60 tys. użytkowników. Profil ten ma kilkanaście milionów odsłon. Poprosiliśmy firmy Facebook i Twitter o ustosunkowanie do wypowiedzi rozmówcy. Do momentu oddania gazety do druku nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Wszystkie te dane są wykluczone w interakcjach internetowych, a to oczywiście otwiera przestrzeń dla manipulacji. [...] Kolejnym elementem jest stronniczość. Internet tworzy społeczności podobnie myślących ludzi. Narcyzowie polują na nie. Internet to zbiór monokultur, zbiór baniek podobnie myślących ludzi, którzy stanowczo odrzucają ciała obce. Narcyz wykorzystuje tę sytuację, udając, że jest jednym z grupy uprzywilejowanych.

A więc te platformy społecznościowe zachęcają ludzi do narcystycznych zachowań?

Ta technologia została zaprojektowana od samego początku, aby wspierać narcyzm. Model biznesowy mediów społecznościowych polega na wyświetlaniu dopasowanych reklam. Więc te media potrzebują czasu użytkownika i jego wzroku przykutego do ekranu. Jeżeli człowiek ma dziewczynę lub rodzinę, są oni wrogami mediów społecznościowych, ponieważ odciągają jego oczy od ekranu. Mark Zuckerberg stanowczo temu zaprzeczy, ale to prawda. [...] Gdyby nie chodziło o pienią-

dze, Facebook byłby organizacją charytatywną albo nie byłby notowany na amerykańskiej giełdzie NASDAQ, ale jest przeciwnie.

W takim razie, jak udaje się zmonopolizować uwagę użytkownika?

Jednym ze sposobów jest pozycjonowanie treści według upodobań konkretnej osoby. Otaczając człowieka konkurencją, tak by stale porównywał siebie do innych, ale również do samego siebie. Np. jeśli rano opublikowałem wpis, który dostał tysiąc polubień, a następny mój wpis ma tylko 500, czuję się źle, konkuruję z samym sobą. I oczywiście jeśli ktoś inny opublikuje wpis i zyska 1,2 tys. polubień, to też sprawia mi przykrość. Media społecznościowe tworzą to, co nazywamy egodystronią. Kiedy człowiek stale czuje się źle i kiedy ta patologiczna zazdrość jest wzmacniania przez nieustannie działający system rankingów. Media społecznościowe zachęcają w ten sposób do wyścigu, do działania, tworząc stałe uczucie lęku i stałej depresji, tzw. cyklometrię lub dystymię.

Czy dyskurs w internecie zawsze był taki?

Zanim pojawiły się media społecznościowe, istniały ogromne grupy ludzi, którzy komunikowali się ze sobą. Osobiście udzielałem się na czacie dla 250 tys. osób. Więc nie jest tak, że media społecznościowe wymyśliły masową interakcję w internecie, ale w przeciwieństwie do wszystkich poprzednich form interakcji jako pierwsze nie zaferowały jakiegokolwiek interwencji moderacyjnej. Na moim forum byli moderatorzy. [...] Ludzie, którzy dbali o to, aby żadne granice nie były przekraczane, aby nie rozpowszechniano fałszywych wiadomości i nie propagowano dezinformacji, aby ludzie nie atakowali się nawzajem, nie oczerniali, nie oszukiwali itp. To cywilizowany kodeks zachowania, który kiedyś nosił nazwę netykiety. Media społecznościowe nie mają netykiety. To wolne dla wszystkich „strefy zabójstw”, zachęcające do agresji, nakręcające ją. [...] Jeśli człowiek pójdzie do baru i ktoś go zdenerwuje, może wstać z miejsca i uderzyć go w twarz. Tak pozbywa się

negatywnych emocji, choć może skończyć w więzieniu. W sieci jest to niemożliwe, ponieważ agresja może zostać skontrowana przez przeciwną agresję i człowiek nic nie może na to poradzić. Albo jeszcze gorzej, agresja człowieka może zostać zignorowana, co wywołuje frustrację, która tworzy dodatkową agresję.

Pan też korzysta z mediów społecznościowych. Czy robi to Pan narcystycznie?

Używam ich wyłącznie w nienarcystyczny sposób. Rozpowszechniam jedynie informacje. Usuwam wszystkie komentarze, które mają osobisty element, nawet jeśli są pozytywne, takie jak „jesteś przystojny” lub „jesteś geniuszem”. Blokuję ludzi przekraczających granice. Nie pozwalam, by media społecznościowe wtrącały się w moją prywatną i osobistą przestrzeń w jakiegokolwiek formie. Sterylizuję je.

Czy jest coś pozytywnego w mediach społecznościowych?

W żadnym z licznych przeprowadzonych badań nie odnotowano pozytywnego wpływu mediów społecznościowych. Jest nawet przeciwnie, uczeni od ponad dziesięciolecia dowodzą, że media społecznościowe zwiększają lęk i depresję, szczególnie wśród nastolatków, i są bardzo silnie powiązane z mnożącą się liczbą samobójców. Nie znam żadnego badania, które wykazałoby jakiegokolwiek pozytywny wpływ jakiegokolwiek mediów społecznościowych. To szokujące, ponieważ media społecznościowe zarabiają dużo pieniędzy, a naukowcy nie są odporni na pieniądze. Tam, gdzie są pieniądze, zawsze możesz znaleźć profesora do wynajęcia, który napisze o czymś pozytywny raport. W przemyśle tytoniowym profesorowie pisali o zaletach tytoniu. W przemyśle opiatów profesorowie, naukowcy lub lekarze piszą o korzyściach płynących z opioidów. Firmy, które są właścicielami mediów społecznościowych, mają miliardy dolarów, a jednak nie mogli znaleźć ani jednego akademickiego uczonego profesora, lekarza, psychiatry czy psychologa, który napisałby coś pozytywnego na temat mediów społecznościowych, ponieważ dowody są tak przytłaczające, że nikt nie ryzykowałby swojej kariery. Media społecznościowe to forma masowego zatruwania. To całkowicie toksyczny szlam.

DONBAS BEZ ALTERNATYWY

MIŃSK \ Porozumienia mińskie pozostają jedyną drogą pokojowego rozwiązania konfliktu na wschodzie Ukrainy i nie mają alternatywy – stwierdził przedstawiciel OBWE w trójstronnej grupie kontaktowej ds. Donbasu Martin Sajdik.

fol. Gleb Garanich/Reuters

WŁOSI ZA UNIĄ

SONDAŻ \ 60 proc. Włochów opowiada się za pozostaniem ich kraju w UE – wynika z sondażu przeprowadzonego przez Instytut Eurispes. 14 proc. Włochów jest za wyjściem z unijnej wspólnoty.

fol. Alessandro Bianchi/Reuters

WASZYNGTON-WARSZAWA \ Potwierdzenie strategicznego partnerstwa

Wiceprezydent USA przyleci do Polski

Biały Dom poinformował, że na zaplanowaną w dn. 13-14 lutego w Warszawie konferencję poświęconą sytuacji na Bliskim Wschodzie przybędzie wiceprezydent USA Mike Pence. Towarzyszyć mu będzie amerykański sekretarz stanu Mike Pompeo. W trakcie szczytu ma dojść do rozmowy Pence'a z prezydentem RP Andrzejem Dudą na temat pogłębienia polsko-amerykańskich relacji.

Konrad Wysocki

Jak podało w środę biuro prasowe Białego Domu, podczas spotkania ministerialnego w ramach konferencji w Warszawie Pence wygłosi kluczowe uwagi na temat budowania pokoju i bezpieczeństwa w regionie Bliskiego Wschodu. „Celem spotkania współorganizowanego przez USA i Polskę jest zebranie wspólnie państw zaniepokojonych niestabilnością w regionie, aby podzieliły się swoimi opiniami i przedstawiły pomysły, jak poprawić sytuację. Wiceprezydent [Mike Pence] zapewni o zobowiązaniu Stanów Zjednoczonych do pracy z partnerami, aby pomóc budować silny, bezpieczny i samodzielny gospodarczo Bliski Wschód” – czytamy w notce prasowej. Pierw-



Sekretarz stanu Mike Pompeo z małżonką i wiceprezydent USA Mike Pence | fot. Jonathan Ernst/Reuters

szy zastępca Donalda Trumpa będzie brał udział także w dwustronnych rozmowach poświęconych rozwiązaniu kryzysów na Bliskim Wschodzie. Towarzyszyć mu będzie amerykański sekretarz stanu Mike Pompeo.

Wiceprezydent USA będzie rozmawiał również o po-

szerzeniu i pogłębieniu relacji polsko-amerykańskich, szczególnie w sferze bezpieczeństwa militarnego i energetycznego. Ma temu służyć dwustronne spotkanie z prezydentem RP Andrzejem Dudą, które odbędzie się na marginesie warszawskiego szczytu. Po konferencji

w Warszawie Pence uda się do Monachium, gdzie weźmie udział w dorocznej konferencji poświęconej bezpieczeństwu. Odbędzie się ona w dn. 15-17 lutego.

Z informacji podawanych przez resort polskiej dyplomacji wynika, że zaproszenie do udziału w luto-

wej bliskowschodniej konferencji wysłano do ponad 70 państw, w tym do wszystkich krajów Unii Europejskiej. Wiadomo również, że w Warszawie obecny będzie premier Izraela Benjamin Netanjahu. Jak podają tamtejsze media, ma on wygłosić w trakcie szczytu mocne przemówienie wymierzone w Iran. Teheran z kolei uznał organizację konferencji za akt wrogości. „Polska chce być gospodarzem rozpaczliwego, antyirańskiego cyrku. Ci, którzy brali udział w ostatnim antyirańskim show, są albo martwi, albo zhańbieni, albo zmarginalizowani. Iran jest silniejszy niż kiedykolwiek” – napisał na swoim profilu społecznościowym szef irańskiej dyplomacji Mohammad Dżawad Zarif. Oprócz Iranu w konferencji nie weźmie udziału również Rosja.

Unia nie będzie renegecować brexitu

BRUKSELA \ Przewodniczący Komisji Europejskiej Jean-Claude Juncker zapowiedział, że UE nie będzie renegecowała brexitu z Wielką Brytanią. Znacznie zwiększa to prawdopodobieństwo, że Brytyjczycy wyjdą z Unii bez żadnej umowy.

Theresa May nie była zwoleńniczką ponownego negocjowania z UE, ale wielu brytyjskim politykom nie podoba się umowa, którą udało się jej uzyskać. Szczególnie drażliwa stała się kwestia granicy pomiędzy Irlandią i Irlandią Północną, która po brexicie stanie się jedyną granicą lądową pomiędzy Wielką Brytanią i UE. Od 1998 r. granica ta istnieje tylko na mapie, ale brytyjscy politycy boją się, że po wyjściu z Unii powrócą na nią strażnicy, co może doprowadzić do napięć w samej Irlandii i powrotu przemocy politycznej ze strony tajnej irlandzkiej organizacji wojskowej IRA.

We wtorek brytyjski parlament zagłosował za tym,

żeby May ponownie negocjowała z UE, by uzyskać większe zabezpieczenia dla granicy. May uległa woli parlamentarzystów, chociaż daleko było jej do entuzjazmu. – Apetyt w UE na podobną zmianę jest ograniczony i negocjacje nie będą łatwe – powiedziała dziennikarzom tuż po głosowaniu.

Juncker szybko jednak zniszczył marzenia o uzyskaniu dalej idących gwarancji. – Umowa wyjściowa pozostaje najlepszą i jedyną umową. Nie będzie renegecowana – powiedział w środę europosłom. – UE mówiła tak w listopadzie. Mówiliśmy tak w grudniu. Mówiliśmy tak po pierwszym głosowaniu w Izbie Gmin w styczniu. Debata i głoso-

wania w Izbie Gmin tego nie zmieniają – dodał.

Juncker oskarżył również Wielką Brytanię o brak konstruktywnych rozwiązań obecnego kryzysu. – Wiemy z wczorajszej debaty, że Izba Gmin jest przeciwko wielu rzeczom. Jest przeciwna brexitowi bez umowy. Jest przeciwna brexitowi z umową. Ale nadal nie wiemy, za czym właściwie Izba Gmin optuje – powiedział.

Tym samym sytuacja May stała się wyjątkowo trudna. We wtorek Izba Gmin zagłosowała bowiem również przeciwko wyjściu z UE bez umowy. Głosowanie to nie ma mocy prawnej, ale jasno pokazuje, że politycy nie akceptują takiego rozwiązania. Z drugiej strony obecna umowa – według słów Junckera jedyna możliwa – została przez nich odrzucona rekordową liczbą głosów. Posłowie odrzucili również wniosek lewicy o przedłużenie terminu wejścia w życie art. 50 dotyczącego opuszczenia UE. Oznacza to, że May w praktyce skończyły się opcje i jedyną szansą jest to, że UE się ugnie, aby uniknąć wyjścia Brytyjczków bez umowy i upadku gabinetu May.

Wiktoria Młynarz

Karnawał bezdomnych i złodziei

NIEMCY \ W ciągu ostatnich tygodni do Kolonii przybyło aż 2,7 tys. nielegalnych imigrantów z Bałkanów. Osoby te uciekają przed ostrą zimą, jaka nawiedziła południowo-wschodni region Europy. Część z tych przybyszów udała się do Kolonii w celach rabunkowych – podaje niemiecka gazeta „Express”.

Obecnie w Kolonii przebywa ok. 11 tys. osób starających się o azyl. Ponadto do tej niemieckiej miejscowości leżącej nad Renem w sezonie zimowym dziennie przybywa dodatkowo ponadto 100 osób chcących przetrzymać. W tym roku Kolonia przyjęła już ok. 2,7 tys. osób. Jest to o tysiąc więcej niż w ubiegłym. Przyjęcie dodatkowych kilku tysięcy ludzi jest dla Kolonii oraz organizacji pozarządowych takich jak Niemiecki Czerwony Krzyż, świadczących pomoc społeczną, olbrzymim wyzwaniem. Osoby te muszą zostać poddane badaniom lekarskim pod kątem gruźlicy, wszy oraz norowirusów. Co więcej, muszą mieć zapewnione również wyżywienie, opiekę zdrowotną oraz noc-

leg. Największe noclegownie położone w dzielnicach Ostheim i Ossendorf są już przepełnione. Utworzono więc dodatkowe miejsca dla 900 osób, co generuje dla miasta dodatkowe koszty.

Bezdomni imigranci przyjeżdżają do Kolonii na sezon zimowy z Macedonii, Serbii bądź Albani, a wiosną wracają na Bałkany.

Wśród tysięcy przyjezdnych są również złodzieje, którzy na cel będą chcieli wziąć uczestników jednej z najstarszych maskarad organizowanych w Nadrenii-Westfalii. Chodzi o koloński karnawał, który tradycyjnie przyciągnie tysiące turystów. W tym roku odbędzie się w dniach 28 lutego – 6 marca.

(pk)



fol. Tomasz Hamrat/Gazeta Polska

TRANSPORT \ Liczba pasażerów przewiezionych koleją przekroczyła 310 mln w 2018 r. – to wzrost o 6,7 mln w porównaniu z 2017 r. – poinformował Urząd Transportu Kolejowego. Przewóz towarów był również rekordowy – wyniósł 250 mln ton towarów i był o 10 mln ton większy niż rok wcześniej.

PRAWO \ KE domaga się gwarancji dla niezależności Urzędu Regulacji Energetyki

Będzie nowelizacja ustawy o cenach prądu

Minister energii Krzysztof Tchórzewski zapowiedział pilną nowelizację ustawy zamrażającej ceny energii elektrycznej na poziomie z 2018 r. – Komisja Europejska miała zastrzeżenia do ograniczenia roli Urzędu Regulacji Energetyki w ustalaniu nowych taryf. Przyznałem, że za głęboko weszliśmy w uprawnienia URE. Zobowiązaliśmy się, że wprowadzimy zmiany do końca marca – wyjaśnił.

Jan Kamieniecki

Po spotkaniu w Brukseli ministra Tchórzewskiego z unijnym komisarzem ds. energii i klimatu Migueliem Ariasem Canete, podczas którego szef resortu energii przedstawił motywy wprowadzenia mechanizmu stabilizacji detalicznych cen energii elektrycznej w Polsce, Komisja Europejska zwróciła uwagę na potrzebę zagwarantowania pełnej niezależności Urzędowi Regulacji Energetyki.

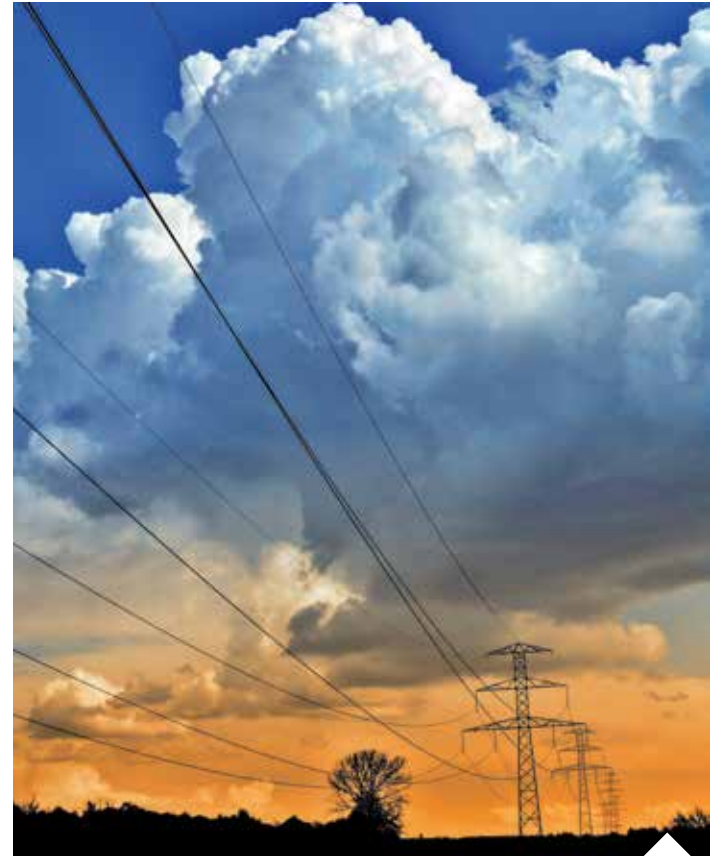
Z wnioskiem o pilną nowelizację ustawy zwrócił się do Ministerstwa Energii w połowie stycznia prezes

URE. Regulator zwracał uwagę m.in. na wyłączenie jego kompetencji do zatwierdzania taryf przesyłowych i dystrybucyjnych na podstawie zasady kosztów uzasadnionych. „Nową regulacją prawną zostały zasadniczo zamrożone w 2019 r. kompetencje regulatora rynku, a stawki opłat za przesyłanie i dystrybucję zostały określone ustawowo” – podkreślał wtedy URE.

Ministerstwo Energii zgodziło się z zastrzeżeniami URE oraz Komisji Europejskiej i zapowiedziało, że takie stanowisko znajdzie odzwierciedlenie w przygotowywanej obecnie nowelizacji ustawy. – Przyznałem, że za głęboko weszliśmy

w uprawnienia URE. Zobowiązaliśmy się, że wprowadzimy zmiany do końca marca – wyjaśnił minister Tchórzewski. Według niego, pozwoli to na ustabilizowanie cen energii elektrycznej przy jednoczesnym poszanowaniu prawa europejskiego w zakresie wspólnego rynku.

Resort jednocześnie zapewnił, że zmiany wynikające z konsultacji z Komisją Europejską dotyczyć będą kwestii technicznych i nie wpłyną na wysokość rachunku dla odbiorców końcowych. – Zgodnie z wcześniejszymi zapewnieniami rządu ceny energii w 2019 r. nie wzrosną – podkreślił cytowany w komunikacie Krzysztof Tchórzewski.



Zgodnie z wcześniejszymi zapewnieniami rządu ceny energii w 2019 r. nie wzrosną
| fot. Pixabay/d

Przyjęta 28 grudnia 2018 r. ustawa przewiduje ustalenie w 2019 r. cen energii elektrycznej dla odbiorców końcowych na poziomie taryf i cenników z połowy 2018 r. Obniża też akcyzę i opłatę przejściową oraz zamraża

opłaty sieciowe. Sprzedawcy prądu mają dostać rekompensaty ze specjalnego funduszu, jeżeli kupią energię drożej niż ustalona cena dla odbiorcy końcowego.

(PAP)

Latem ruszy Platforma Żywnościowa

ROLNICTWO \ Rozpoczęły się prace nad Platformą Żywnościową. – To będzie giełda do handlu produktami rolnymi – powiedział szef resortu rolnictwa Jan Krzysztof Ardanowski. Dodał, że już w te dni ruszy przynajmniej jej pilotaż i rolnicy będą mogli łatwiej sprzedawać płody. Platforma Żywnościowa jest jednym z projektów ujętych w rządowej Strategii na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju.

W projekcie elektronicznej platformy obrotu towarami rolnymi uczestniczą Giełda Papierów Wartościowych (GPW), Towarowa Giełda Energii (TGE) i Izba Rozliczeniowa Giełd Towarowych (IRGiT). – Posiadamy niezbędne zaplecze technologiczne oraz doświadczenie w prowadzeniu obrotu instrumentami na rynku finansowym, a także towarowym, dlatego też jesteśmy przygotowani do prowadzenia pionierskiego projektu uruchomienia Platformy Żywnościowej – powiedział prezes GPW Marek Dietl. – Zdajemy sobie spr-

wę z wymiaru projektu, który ujęty został w strategicznych dokumentach rządowych – dodał Dietl.

Zdaniem Izabeli Olszewskiej z zarządu GPW projekt Platformy Żywnościowej przyczyni się do stworzenia nowych impulsów rozwojowych dla sektora rolno-spożywczego w Polsce. – Cieszymy się, że nowoczesne rozwiązania funkcjonujące na rynku kapitałowym mogą przyczynić się do zwiększenia konkurencyjności sektora rolno-spożywczego w warunkach rosnącej konkurencji na globalizujących się rynkach. Warszawska

giełda podąża ścieżką rozwojową innych rozwiniętych platform giełdowych, które na przestrzeni lat bardzo zdywersyfikowały swoją ofertę produktową, wchodząc w różne sektory gospodarcze i poszerzając listę oferowanych instrumentów – powiedziała Olszewska.

Jak podkreślił w radiowej Jedynce minister rolnictwa i rozwoju wsi, resort szuka wszystkich możliwych sposobów, by rolnicy mogli łatwiej sprzedawać swoje produkty. Dodał, że Platforma Żywnościowa będzie miejscem, w którym rolnicy, produkujący przede wszystkim surowce, takie jak zboże, rzepak, produkty niepsujące się, będą mogli zarówno ustalać ceny, jak i sprzedawać swoje towary. – To będzie giełda do handlu produktami rolnymi, tak jak ta w Chicago czy jak MATIF w Paryżu – tłumaczył Ardanowski.

Minister poinformował także, że w projekcie bierze udział Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa. Z kolei Grupa Kapitałowa GPW uwzględniła uruchomienie platformy obrotu towarami rolnymi w swojej aktualnej strategii do 2022 r.

Paweł Woźniak

Dostawy energii mogą być ograniczone

ENERGETYKA \ Latem i jesienią 2019 r. mogą pojawić się istotne trudności z zapewnieniem mocy – ocenia Urząd Regulacji Energetyki. Przy konieczności utrzymania odpowiedniego marginesu rezerwy może dojść do wprowadzania ograniczeń w dostawach energii elektrycznej – uważają eksperci URE.

W opublikowanym raporcie pt. „Informacja na temat planów inwestycyjnych w nowe moce wytwórcze w latach 2018–2032” URE ostrzega, że już w najbliższym czasie realne mogą być problemy ze zrównoważeniem dostępnych mocy w Krajowym Systemie Elektroenergetycznym (KSE) i szczytowego zapotrzebowania na energię, przy konieczności zapewnienia odpowiednich rezerw.

Urząd zwraca m.in. uwagę na niewielki margines mocy dyspozycyjnej dostępnej w KSE w tym okresie, przy założeniu rezerwy mocy jedynie na poziomie 9 proc. ponad zapotrzebowanie. Autorzy raportu podkreślają, że już obecnie w systemie funkcjonują duże jednostki wytwórcze o mocy rzędu 800–1100 MW i kolejne są planowane. Ich zdaniem, nagła niedyspozycyjność ta-

kich jednostek, spowodowana np. awarią, w sposób znaczący wpływa na bilans mocy, w szczególności gdy rezerwa jest niewielka.

Jak podano w raporcie, sytuacja bilansowa może ulec znaczącemu pogorszeniu w przypadku trwałego lub długotrwałego wycofania jednostek w Elektrowni Adamów, co w analizie nie zostało uwzględnione, oraz opóźnienia w oddaniu do eksploatacji dwóch nowych bloków w Opolu. Z drugiej strony URE w swojej prognozie nie uwzględnia dodatkowych możliwości poprawienia bilansu mocy, m.in. dzięki importowi energii, obniżeniu zużycia na żądanie, rezerwy zamierzeniom prognozowanym w związku z uruchomieniem rynku mocy.

(jak, PAP)

LICZBA DNIA

1300 \ Tyle niemieckich firm wycofało się w ostatnich pięciu latach z rosyjskiego rynku – poinformował Wolfgang Buechele, prezes Komisji Wschodniej Gospodarki Niemieckiej. – Pięć lat temu działalność w Rosji prowadziło ok. 6 tys. naszych firm – dodał. Według Buechelego, powodem ucieczki niemieckich firm jest wciąż nierozwiązany kryzys na Ukrainie, oraz pogarszające się relacje między Rosją i Unią Europejską.

ROZWÓJ \ GUS podał, że PKB Polski zwiększyło się w 2018 r. o 5,1 proc.

Polska wśród liderów wzrostu w Europie

Według wstępnych szacunków Głównego Urzędu Statystycznego wzrost gospodarczy w Polsce w 2018 r. wyniósł 5,1 proc. – To jeden z najlepszych wyników w Europie – oceniła minister przedsiębiorczości i technologii Jadwiga Emilewicz. – To najwyższe tempo wzrostu od 2007 r. – podkreśliła minister finansów Teresa Czerwińska.

Jan Kamieniecki

Polska gospodarka wciąż w czołówce. Po bardzo dobrym 2017 r. 2018 r. był jeszcze lepszy. Według wstępnych szacunków GUS, wzrost gospodarczy wyniósł 5,1 proc. To jeden z najlepszych wyników w Europie – powiedziała minister Emilewicz. Zaznaczyła, że solidne fundamenty polskiej gospodarki okazały się odporne na pogarszającą się sytuację w naszym najbliższym otoczeniu. – Chodzi o większe od oczekiwanego spowolnienie gospodarcze w strefie euro, w szczególności w Niemczech czy o narastającą niepewność związaną ze sposobem, w jaki Wielka Brytania opuści Unię Europejską – dodała szefowa resortu przedsiębiorczości i technologii.

Zdaniem minister finansów Teresy Czerwińskiej, 2018 r.



Wierzę w siłę polskich przedsiębiorców – mówi minister przedsiębiorczości i technologii Jadwiga Emilewicz | fot. Jan Środa/Gazeta Polska

przyniósł dalsze przyspieszenie tempa wzrostu realnego PKB w Polsce do 5,1 proc. z 4,8 proc. zanotowanych rok wcześniej. – To najwyższa dynamika od 2007 r. i jednocześnie jedna z najwyższych w Unii Europejskiej. Podob-

nie jak przed rokiem, głównym czynnikiem wzrostu pozostała konsumpcja prywatna, poprawiła się jednak również dynamika inwestycji – zaznaczyła Czerwińska.

Na to, że tempo wzrostu gospodarczego Polski w 2018 r.

było najwyższe od 11 lat, zwróciła uwagę także Monika Kurtek, główna ekonomistka Banku Poczтового. Zauważyła również, że ubiegłoroczne przyspieszenie inwestycji okazało się najwyższe od 2014 r. Według minister Czerwiń-

skiej słabsze perspektywy dla wzrostu polskiej gospodarki w otoczeniu zewnętrznym wskazują jednak, że należy się liczyć ze spowolnieniem.

Opinię tę podziela Jadwiga Emilewicz. – Wierzę w siłę polskich przedsiębiorców, jednak realnie patrząc, zgodnie z cyklem koniunkturalnym i w ślad za globalnym spowolnieniem oczekujemy, że w bieżącym roku nasza gospodarka będzie łagodnie wyhamowywać do wzrostu o ok. 4 proc., co wciąż jest bardzo solidnym wzrostem – podkreśliła. Warto przypomnieć, że według tegorocznej ustawy budżetowej wzrost PKB powinien wynieść 3,8 proc. Według Adama Antoniak, ekonomisty Banku Pekao, w 2019 r. należy oczekiwać spowolnienia tempa wzrostu gospodarczego i wyniku ok. 3,5 proc.

(PAP)

Sejm za jawnością zarobków w NBP

BANKI \ Sejm uchwalił poselską nowelę ustawy, która ujawni zarobki kadry kierowniczej w Narodowym Banku Polskim oraz będzie regulować wysokość jej wynagrodzeń. Zgodnie z nią maksymalne wynagrodzenie np. dyrektorów nie będzie mogło przekroczyć 0,6-krotności wynagrodzenia prezesa NBP.

Uchwalona przez Sejm nowelizacja stanowi, że pensja prezesa i wiceprezesów NBP jest ustalana na podstawie przepisów o wynagradzaniu osób zajmujących kierownicze stanowiska państwowe. Z kolei zasady wynagradzania pracowników NBP są ustalane przez zarząd banku w drodze uchwały. Maksymalne wynagrodzenie dla poszczególnych pracowników, poza wiceprezesami oraz członkami zarządu NBP, nie będzie mogło przekroczyć 60 proc. wynagrodzenia prezesa NBP.

Nowe przepisy stanowią ponadto, że uchwała zarządu NBP w sprawie zasad wynagradzania będzie jawna i publikowana w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie NBP. Ma w nim być opublikowana także wy-

sokość wynagrodzenia prezesa, wiceprezesów, członków zarządu NBP i osób zajmujących stanowiska dyrektora oddziału okręgowego, dyrektora departamentu (komórki równorzędnej) i ich zastępców oraz osób zajmujących stanowiska równorzędne pod względem płacowym ze stanowiskiem dyrektora departamentu i jego zastępcy.

Jednym z zastrzeżeń wobec ustawy o zarobkach w NBP, jakie pojawiło się podczas prac w Sejmie, było to, że projekt nie był konsultowany z Europejskim Bankiem Centralnym. Prawnicy sejmowi wskazywali na przepisy Traktatu UE, który wymaga notyfikacji projektów ustaw dotyczących banków centralnych w państwach członkowskich.

W środę EBC w opinii do trzech projektów ustaw (PiS, PO i Kukiz'15) wskazał, że będą one naruszać niezależność finansową NBP, jeśli negatywnie wpłynęłyby na realizację zadań przez bank. EBC ocenił, że „zawarte w projektach legislacyjnych zmiany prowadzące do obniżenia wynagrodzeń są niezgodne z zasadą niezależności finansowej, jeśli negatywnie wpłyną na zdolność NBP do zatrudniania i zatrzymywania pracowników w celu niezależnego wykonywania zadań nałożonych na NBP”.

Marek Suski, szef gabinetu premiera, zapytany w radiowej Trójce, czy nie będzie w tej sprawie problemów z prawem europejskim, nie odpowiedział wprost. – W Europie niektórym państwom wolno dużo, a niektórym państwom mniej. Słyszałem, że niektóre banki w ogóle ujawniają takie rzeczy – stwierdził. – Nie widzę problemu, żeby pewne rzeczy były jawne. Może inne banki też by pokazały, ile u nich ludzie zarabiają – dodał. Zastrzegł jednak, że nie ma planów ujawnienia zarobków w bankach prywatnych.

(jak, PAP)

Bez opłat na A2 z Warszawy do Łodzi

DROGI \ Nie zamierzamy pobierać opłat za przejazd autostradą A2 z Warszawy do Łodzi – powiedział w czwartek w Sejmie wiceminister infrastruktury Mikołaj Wild, odpowiadając na pytanie Cezarego Grabarczyka (PO) o to, kiedy ten odcinek zostanie objęty opłatami.

Mam dobrą wiadomość dla mieszkańców Warszawy i Łodzi oraz osób, które w przyszłości będą podróżować do Centralnego Portu Komunikacyjnego. Nie zamierzamy pobierać opłat za odcinek autostrady A2 między Warszawą i Łodzią – powiedział Wild. Jak dodał, duży ruch między tymi miastami jest dobry z punktu widzenia polskiej gospodarki. – Traktujemy to jako inwestycję. Odbieramy ją w podatkach CIT, w postaci korzyści z rozwoju naszej gospodarki – podkreślił wiceminister.

Pod koniec grudnia 2018 r. ruszyły przetargi na projekty przebudowy autostrady A2 z Warszawy do Łodzi. Autostrada zostanie poszerzona o dodatkowe pasy ruchu. Jak podawała Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad, docelowo A2

będzie miała od węzła Konotopa do węzła Pruszków dwie jezdnie po cztery pasy ruchu, natomiast dalszy odcinek – od węzła Pruszków do węzła Łódź Północ – będzie posiadał dwie jezdnie po trzy pasy ruchu.

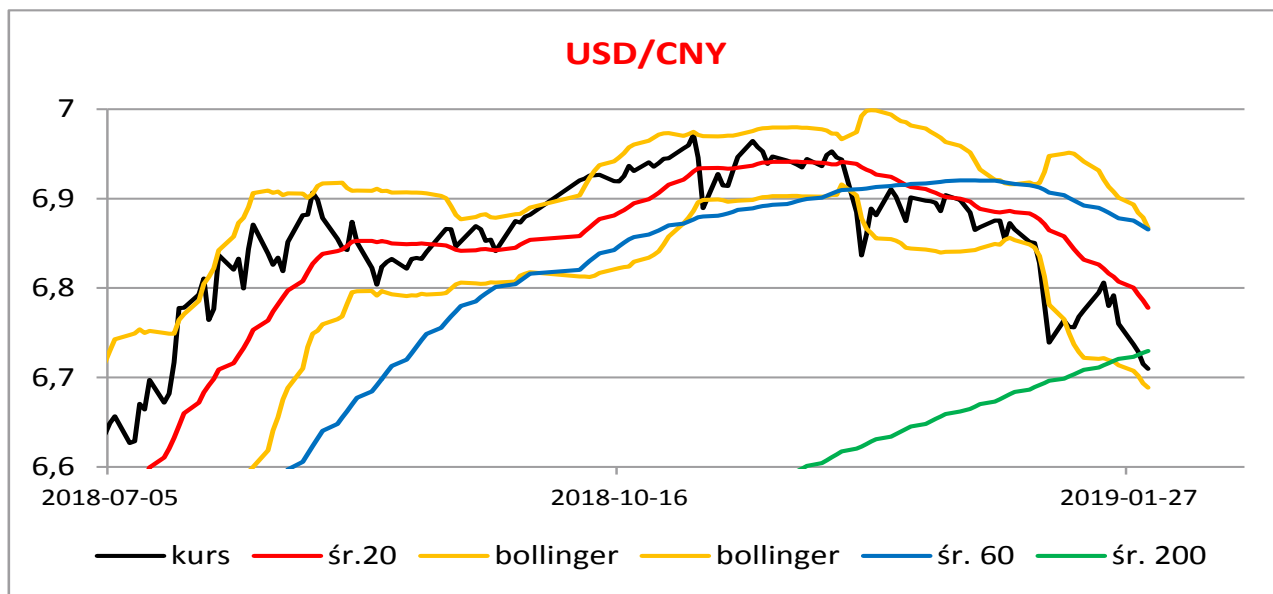
Koszt prac przygotowawczych jest szacowany na ok. 7 mln zł. Jak podano, łączny koszt rozbudowy A2 o jeden pas może wynieść ok. 600 mln zł. GDDKiA zakłada, że prace przygotowawcze na obu odcinkach rozpoczną się niezwłocznie i będą trwały maksymalnie do 2021 r. Jak zapowiedział niedawno minister infrastruktury Andrzej Adamczyk, zgodnie z obecnie obowiązującym harmonogramem poszerzona autostrada powinna zostać oddana do użytku w roku 2024 lub w 2025.

(jak, PAP)



Fed osłabił dolara

WALUTY \ Stopy w USA bez zmian. Dolar w środę słaby. Wczoraj w południe z lekkim odreagowaniem. Bardzo mocny jen. Chińska waluta korzysta na dobrych PMI.



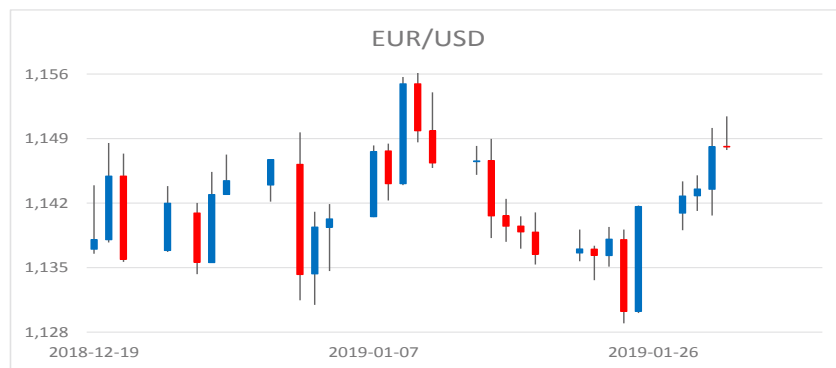
Rafał Grodowski

W Waszyngtonie stopy procentowe bez zmian. Taką decyzję podjął FOMC. Dolar zamknął dzień spadkiem do euro o 0,4 proc., a wyjątkowo słabo zaprezentował się w stosunku do waluty australijskiej, która zyskała prawie 1,3 proc. O godz. 20 euro było jeszcze na minusie, by w kilka minut zyskać ponad 80 pipsów i pokonać (jedynie chwilowo) kurs 1,15 dol. Zamknięcie dnia to już niższy o prawie 20 pipsów odczyt. Podobną do euro reakcję notowały funt zamykający dzień wzrostem o 0,26 proc. czy CAD, które zyskało aż 0,9 proc., notując najlepszy kurs od prawie trzech miesięcy.

Złoty także zyskał na wartości (0,64 proc.) i za dolara płacono mniej niż 3,73 zł. Komunikat z Waszyngtonu wskazywał, że kolejne podwyżki wcale nie są przesądzone i członkowie komitetu będą bardziej ostrożni w komentarzach potencjalnych decyzji Fed.

Wczoraj tuż po godz. 8 dolar wcale nie odreagował, tracąc do euro 0,2 proc. i przekraczając kurs 1,15 dol. Umocnienie notowały także jen, funt czy waluta australijska. Ta ostatnia jest w bieżącym tygodniu bardzo mocna, bo tylko 35 pipsów brakuje jej do kursu 0,73 dol., a wczorajsza poranna wartość to najlepszy wynik od początku grudnia. Wpływ na taki scenariusz miały zapewne dane o rosnącej w Australii inflacji (1,8 proc. w grudniu), co może oznaczać szansę na zmianę w poziomie stóp procentowych

Słabość dolara nadal wykorzystuje juan. W czwartek o poranku waluta zyskiwała aż 0,24 proc., notując piąte z rzędu umocnienie i schodząc poniżej kursu 6,7 CNY za dolara. Być może to umocnienie to także efekt lepszych danych



z gospodarki, bo wskaźniki PMI zarówno dla przemysłu wypadły lepiej niż oczekiwania analityków.

Europejskie otwarcie nie wpłynęło znacząco na notowania i euro utrzymało kurs powyżej 1,15 dol. Poranny odczyt inflacji z Francji zbliżony do rynkowych oczekiwań wydawał się nie mieć znaczącego wpływu na rynek. Podobnie prezentował się funt zyskujący 0,2 proc. Egzotyczna dla nas waluta chilijska o poranku nie notowała zmiany, ale ostatnie dwa dni to łącznie ponadprocentowe umocnienie do dolara. Umocnienie, na które wpływ miała zapewne także środowa decyzja o podniesieniu stóp procentowych o 25 pp. Obecnie za dolara płaci się prawie 664 peso.

Po godz. 10, gdy europejska poranna euforia zamierała, euro także obniżyło swoje notowania, schodząc poniżej kursu 1,15 dol. Mocny odczyt utrzymywał jen (kurs poniżej 109 JPY za dolara), czemu nie przeszkadzały słabsze dane z japońskiej gospodarki.

Euro cały czas traciło i o godz. 11 było już na minusie. Spadek od porannego maksimum wynosił już 35 pipsów, co trudno uznać za znaczącą wartość. Jen zyskiwał coraz mocniej, a jeszcze lepiej prezentowała się waluta koreańska zyskująca 0,6 proc.

Złoty to niestety odwrotny kierunek, bo od godz. 8 nasza waluta

straciła ponad 0,3 proc., co po raz kolejny pokazuje, że wybiecie się z zależności od euro jest prawie niemożliwe. Czteroletni współczynnik korelacji pary EUR/USD i USD/PLN jest bardzo wysoki i wynosi -0,9, co wskazuje, że wzrost euro przedkłada się znacząco na umocnienie naszej waluty.

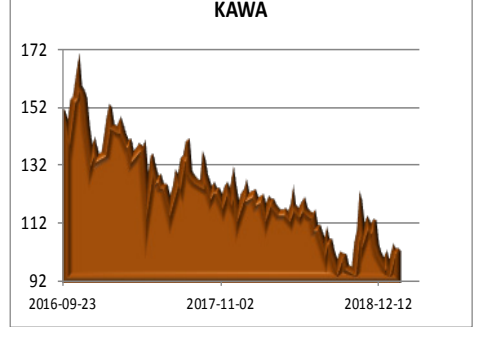
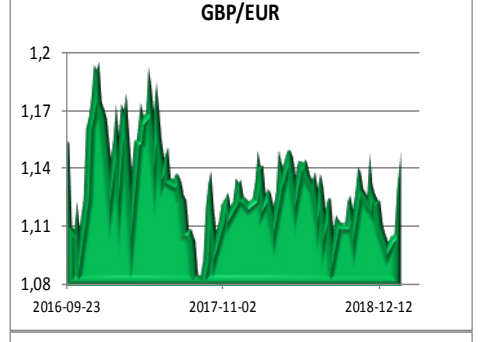
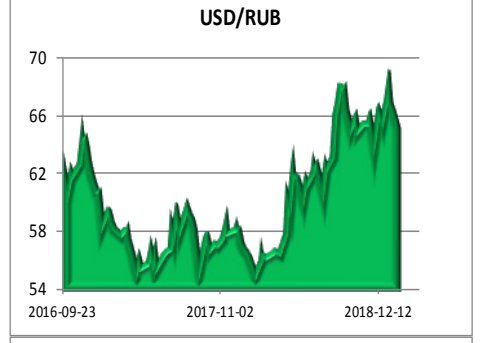
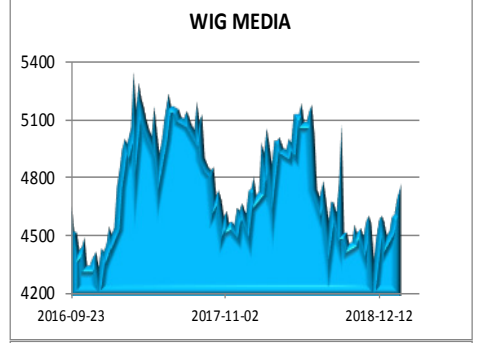
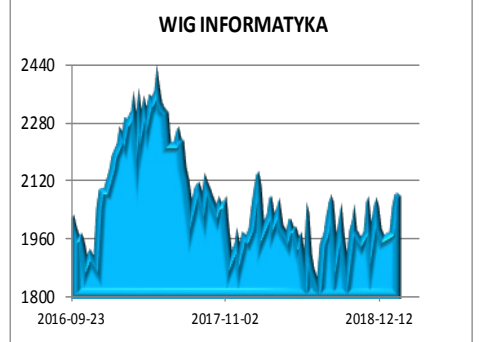
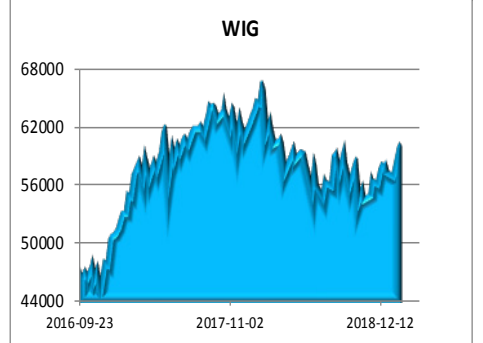
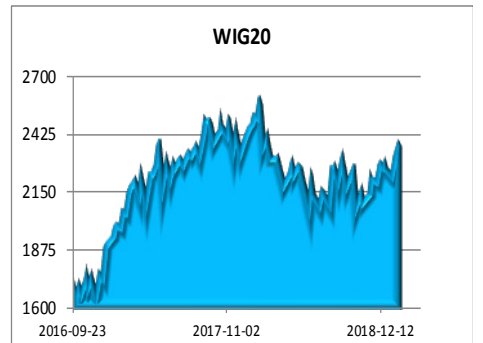
Przed południem na rynku nie doszło do znaczących zmian. Funt co prawda odreagował, zyskując 0,2 proc. Lepiej prezentowały się waluty z Australii i Nowej Zelandii. Słabszy, choć dodatni odczyt notowało CAD zyskujące 0,1 proc., choć w ciągu trzech godzin waluta z Kanady straciła ponad 30 pipsów.

Dziś drugie wydarzenie tygodnia, czyli payrolle. Wstępne odczyty są wyraźnie słabsze niż w grudniu, ale zgodne z grudniowymi są odczyty o bezrobociu i poziomie wynagrodzeń. Końcówka tygodnia będzie więc bardzo interesująca.

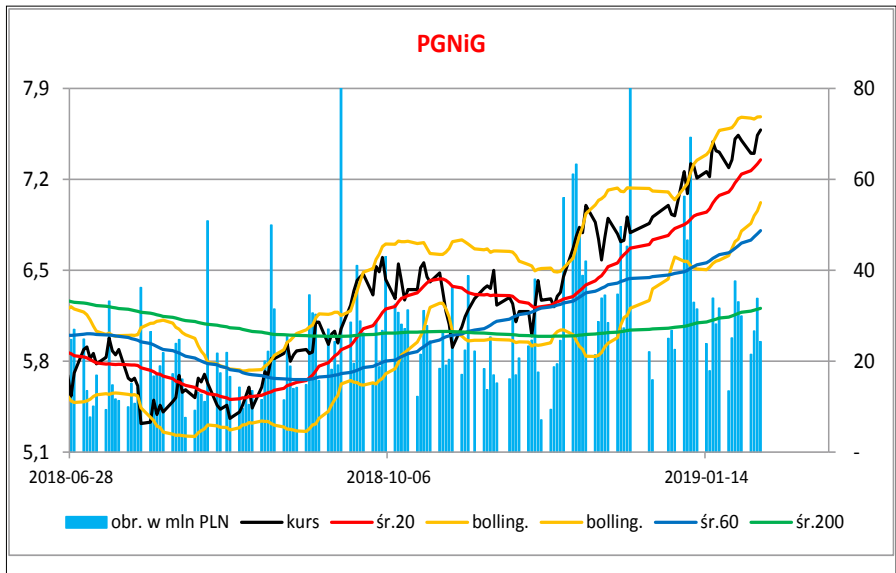
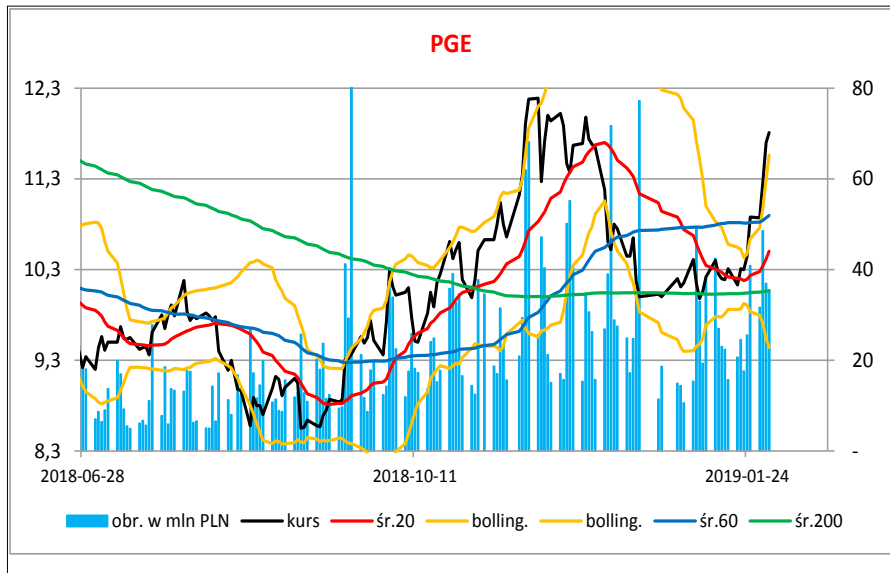
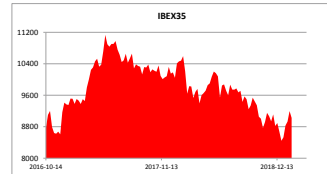
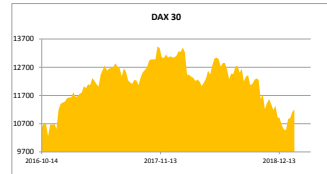
W SKRÓCIE

FACEBOOK \ W IV kwartale przychody spółki wyniosły 16,9 mld dol., a zysk na akcje wyniósł 2,38 dol. W środę akcje spółki zyskały 4,3 proc. i kosztowały ponad 150 dol.

Materiały przygotowane przez NXF



↓ 0,99279	-0,14%	USDCHF ↑	16,082	0,97%	SREBRNO ↑	6974	0,47%	FTSE 100	Kursy NBP		
↓ 108,592	-0,43%	USDJPY ↑	1321,2	0,86%	ZŁOTO ↑	20784,5	1,11%	NIKKEI	3,7271	-0,81%	DOLAR
↑ 1,31289	0,12%	GBPUSD ↑	278,2	0,52%	MIEDZ ↑	11184,52	0,03%	DAX	3,7521	-0,54%	Frank
↑ 1,14809	0,00%	EURUSD ↑	61,82	0,45%	ROBA BRENT ↑	25014,86	1,77%	DJIA POPRZEDNI	4,2802	-0,35%	EURO



Dane nie pomagają rynkom

GIEŁDA \ Azja bardzo mocna. Europa rano podobnie, potem już zdecydowanie słabiej. W tle dane z Niemiec i strefy euro. W południe na GPW także gorzej. PGNiG z kolejnym rekordem. Znaczący wpływ Pekao na wynik indeksu.

Rafał Grodowski

Europa środowe notowania zamknęła na zielono, a Warszawa w czerwonym kolorze. WIG20 stracił ponad 0,6 proc., ale nie był wyjątkiem, bo spadki widoczne były także we Frankfurcie. Indeks Euro Stoxx wzrósł o 0,26 proc., co tym razem nie oddaje obrazu notowań, bo znacznie lepiej wypadły indeksy w Paryżu i Amsterdamie.

Na GPW bardzo słabo zaprezentowały się banki. Z pięciu współtworzących indeks WIG20 jedynie mBank zyskał symbolicznie, a mocne spadki zanotowały San PL oraz Pekao i PKO BP. Na parkiecie najlepiej zaprezentowały się PGE drożące ponad 3 proc. (drugi raz z rzędu) oraz CD Projekt, który przekroczył kurs 195 zł.

Mocniejszy spadek widoczny był w segmencie śred-

nich firm, gdzie także w roli głównej wystąpiły banki. Handlowy, Millennium straciły na wartości, a INGBSK nie zmienił swojego kursu.

USA to bardzo mocny wzrost na obu parkietach. Bohaterem notowań na Wall Street były walory Apple'a i Boeinga zyskujące po ponad 6 proc.

Azja czwartkowe notowania zamknęła mocnym ruchem w górę. Indeks Nikkei zyskał ponad 1 proc., a Chiny A50 przeszło 2 proc., a niewiele gorzej zaprezentowały się akcje na indyjskim parkiecie w Mumbaju, gdzie BSE zwyżkował o prawie 1,4 proc. Tak silny ruch to po części efekt decyzji Fed i słabszego dolara.

Europa otrzymała więc bardzo pozytywne sygnały i skorzystała z tego, bo na otwarciu indeksy prezentowały się bardzo dobrze. WIG20 po kilku minutach zyskiwał ponad 0,9 proc. z kompletem

20 spółek na plusie. Kolejne minuty potwierdziły, że nie był to jedynie przypadkowy scenariusz. Wzrost notowań widoczny był również dla średnich firm, gdzie indeks notował wzrost o ponad 0,7 proc.

Europa po półgodzinie gry pozostawała zielona. DAX30 zyskiwał ponad 1 proc., a tak mocnemu umocnieniu nie przeszkadzał wcale fatalny odczyt grudniowej sprzedaży detalicznej. Ta bowiem okazała się o ponad 2 proc. niższa niż przed rokiem i słabsza od prognoz analityków.

Po godz. 10 niemiecki indeks zyskiwał już zdecydowanie mniej, bo 0,56 proc. Czerwony kolor widoczny był w Madrycie, co było o tyle zaskakujące, że PKB w IV kwartale zyskało więcej niż oczekiwali analitycy. Podobnie było we Włoszech, gdzie spadek bezrobocia nie wpłynął na poprawę nastrojów. Ruch

na południe europejskich wskaźników widoczny był coraz mocniej, bo Euro Stoxx po 90 minutach gry był już na minusie.

GPW to nieco odmienny obraz, ale tu także WIG20 zyskiwał 0,67 proc., tracąc od porannego szczytu ponad 10 pkt. Mocny wpływ na taki obraz miało Pekao tracące ponad 0,5 proc., co oznaczało szanse na trzeci z rzędu spadek. Taki scenariusz już przed godz. 10.30 był bardzo realny, bo akcje banku zniżkowały ponad 1,3 proc., by potem tylko chwilowo odbić w górę.

Drugi segment przed godz. 11 prezentował się zdecydowanie lepiej. Wskaźnik mWIG40 zyskiwał ponad 0,8 proc. z rosnącymi bankami, Play i Dino PL.

Dwie godziny gry pokazały, że nastroje na większości z parkietów słabną. DAX30 zyskiwał o godz. 11 zaledwie 0,2 proc., a atmosferze na rynkach nie pomaga-

ły wskaźniki ze strefy euro. Zarówno bezrobocie, jak i PKB okazały się bowiem zgodne z oczekiwaniami. Wskaźnik z Frankfurtu przed godz. 11.30 znalazł się na minusie, a koniunktura coraz bardziej opuszczała Europę. Mocniejsze spadki widoczne były w Madrycie i Mediolanie. WIG20 zyskiwał jedynie 0,4 proc., a czerwony kolor widoczny był już nie tylko dla Pekao, ale także PZU czy CD Projektu. Małe i średnie spółki również traciły na wartości.

W drugą część dnia Europa wchodziła z walką o utrzymanie dodatniego odczytu. Na GPW atmosfera była zdecydowanie lepsza, bo WIG20 ustabilizował się na poziomie powyżej 2365 pkt. Segment średnich firm także notował odrealizowanie, a umiarkowanie pozytywny obraz z Nowego Jorku dawał nadzieję na drugą część zmagania.

Piątek 1 lutego 2019 r.

	KRAJ	wskaźnik ekonomiczny	OKRES	PROGNOZA
00:40	Japonia	Stopa bezrobocia w w	grudzień	2,5%
02:45	Chiny	Indeks PMI dla przemysłu	styczeń	49,5
09:45	Francja/Niemcy	Indeks PMI dla przemysłu	styczeń	51,2/49,5
10:00	Strefa Euro	Indeks PMI dla przemysłu	styczeń	50,5
14:30	USA	Stopa bezrobocia	styczeń	3,9%
14:30	USA	Zmiana zatrudnienia w sektorze pozarolniczym	styczeń	183 tys.

KONDOLENCJE

Z głębokim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

ŚP
TATY

Posła Andrzeja Gawrona

Wyrazy żalu i współczucia Rodzinie oraz Bliskim w tym trudnym czasie

w imieniu Posłów i Senatorów Prawa i Sprawiedliwości składają

Jarosław Kaczyński
Prezes Prawa i Sprawiedliwości

Ryszard Terlecki
Przewodniczący Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość



foto: Jan Naj/Gazeta Polska

RYNEK PRACY \ W grudniu ub.r. Czechy były państwem z najniższym bezrobociem w UE (2,1 proc.). Na drugim miejscu uplasowały się Niemcy (3,3 proc.), a na trzecim Polska (3,5 proc.). Najwyższe bezrobocie było w Grecji, (18,6 proc.), Hiszpanii (14,3 proc.) i Włoszech (10,3 proc.).

INNOWACJE \ Dzięki cyfryzacji polskie firmy działają szybciej i efektywniej

Cyfrowy przedsiębiorca

Ponad siedem milionów użytkowników skorzystało w ubiegłym roku z portalu Biznes.gov.pl, który umożliwia przedsiębiorcom załatwienie online ponad 300 różnych procedur, dotyczących zakładania i prowadzenia firmy. W Polsce proces cyfryzacji przebiega dwukrotnie szybciej niż w największych krajach Europy.

Andrzej Ratajczyk

Nie można mówić o konkurencyjnej gospodarce opartej na innowacjach, bez umożliwienia przedsiębiorcom szybkiego i wygodnego dostępu do cyfrowych usług państwa. Cyfryzacja przełoży się na szybkość i efektywność działania naszych firm, a tym samym pozwoli na stabilny rozwój polskiej gospodarki – powiedział Tadeusz Kościński, wiceminister przedsiębiorczości i technologii, na spotkaniu podsumowującym trzy lata rozwijania projektu Biznes.gov.pl.

Celem prowadzonego przez resort przedsiębiorczości i technologii portalu Biznes.gov.pl jest pomoc w realizacji spraw związanych z zakładaniem i prowadzeniem działalności. W serwisie do-



Cyfryzacja to szansa na rozwój polskich przedsiębiorstw | fot. Pixabay/d

stępne są m.in. opisy urzędowych usług oraz gotowe formularze. Dzięki serwisowi osoby prowadzące firmę mogą składać wnioski do instytucji państwowych drogą elektroniczną, a także zała-

twiać swoje biznesowe sprawy przez internet.

Serwis łączy w sobie wiele usług i funkcji nie tylko dla przedsiębiorców, ale także dla administracji państwowej. Przedsiębiorcy znajdują

tutaj szczegółowe informacje o obowiązujących przepisach prawa, wymaganiach procedurach i formalnościach związanych z zakładaniem i prowadzeniem działalności gospodarczej

w Polsce oraz w całej Unii Europejskiej.

Obecnie portal oferuje przedsiębiorcom ponad 300 usług do załatwienia wyłącznie online. – Dzięki temu przedsiębiorca może bez wychodzenia z domu załatwić wiele spraw, które wcześniej wymagały poświęcenia wiele czasu – podkreślił wiceminister Kościński.

Według raportu firmy doradczej McKinsey&Company, w Polsce proces cyfryzacji przebiega dwukrotnie szybciej niż w największych krajach Europy. Wartość usług cyfrowych w 2016 r. stanowiła 6,2 proc. polskiego PKB, tj. ok. 112 mld zł. A według prognoz do 2025 r. wartość ta może wzrosnąć nawet do 275 mld zł.

– W ostatnich latach dzięki działalności Ministerstwa Cyfryzacji nastąpił też dynamiczny rozwój usług e-administracji publicznej. Obecnie ze strony gov.pl można się już zalogować i przejść do panelu użytkownika. Jest tam m.in. informacja o dowodzie osobistym, o posiadanych samochodach. A wkrótce pojawią się tam informacje z ksiąg wieczystych i wiele innych e-usług – zapowiedział Karol Okoński, wiceminister cyfryzacji.

Nowela wzmocni wielką płytę

WSPARCIE \ Przygotowywane przez Ministerstwo Inwestycji i Rozwoju zmiany w ustawie o termomodernizacji i remontach umożliwią publiczne dofinansowanie dodatkowych wzmocnień budynków z wielkiej płyty przy okazji ich termomodernizacji.

W swoich instrumentach wsparcia budownictwa mieszkaniowego resort dysponuje Funduszem Termomodernizacji i Remontów. Chce go wykorzystać nie tylko do termomodernizacji, ale także do wzmocnienia połączeń płyty trójwarstwowej. Przy termomodernizacji premia wynosi 16 proc. Według pomysłu MliR przy wzmocnieniu połączeń w ramach wielkiej płyty ta premia ma wynieść 50 proc.

– Przygotowujemy nowelizację ustawy termomodernizacyjnej, która wprowadzi 50-proc. premię na wzmocnienie połączeń warstw w płytach wielowarstwowych. Liczę, że zmian w ustawie dokonamy w pierwszej połowie tego roku, tak aby od drugiej połowy roku można było korzystać z dodatkowego wsparcia – powiedział wiceminister inwestycji i rozwoju Artur Soboń.

Wiceminister podał badania Instytutu Techniki Budowlanej, z których wynika, że wszystkie budynki z wielkiej płyty są bezpieczne. ITB przebadał 300 budynków reprezentujących systemy prefabrykacji w województwach, w których jest najwięcej tego typu konstrukcji – mazowieckim, łódzkim, śląskim i dolnośląskim. Instytut przedstawił szczegółowe procedury diagnostycznej i podkreślił, że budynki z wielkiej płyty są trwałe.

– Budownictwo z wielkiej płyty ma przed sobą dobrą przyszłość. Nie ma dzisiaj żadnego zagrożenia, jeśli chodzi o bezpieczeństwo czy trwałość tych budynków – powiedział Soboń. Dodał, że warto skorzystać z badań, które przeprowadzono po to, aby dobrze budynkami z wielkiej płyty zarządzać. – Tam, gdzie zachodzi taka konieczność, trzeba wzmocnić łączenia, aby te

budynki służyły na kolejne pokolenia, bo dzisiaj bardzo często są one położone w bardzo dobrych lokalizacjach z dostępem do infrastruktury społecznej, z dobrym dostępem do komunikacji publicznej, często z zielenią. Warto mieszkając w wielkiej płycie i warto też o nią dbać – podsumował wiceminister.

W domach z wielkiej płyty mieszka ok. 12 mln osób. Spośród 60 tys. budynków wielorodzinnych w Polsce wybudowanych z wielkiej płyty, ok. 50 tys. to domy z płyty trójwarstwowej bez przeprowadzonej termomodernizacji.

Potencjalna wartość inwestycji to 25,8 mld zł, w tym termomodernizacja – 17,2 mld zł i montaż kotew – 8,6 mld zł. Potencjalna wartość dofinansowania publicznego w formie premii może wynieść 7 mld zł.

Paweł Woźniak

Nowe prawo zamówień publicznych

PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ \ Przygotowany w resorcie przedsiębiorczości i technologii projekt nowego prawa zamówień publicznych został skierowany do konsultacji, opiniowania i uzgodnień międzyresortowych. Nowe przepisy mają ułatwić uczestnictwo w przetargach firmom z sektora MŚP.

Zamówienia publiczne to kluczowa forma udziału sektora publicznego w gospodarce. W ich ramach towary, usługi i roboty budowlane zamawia w Polsce prawie 34 tys. podmiotów. Wartość zamówień udzielanych w procedurach przewidzianych w Prawie zamówień publicznych to ok. 163,2 mld zł w 2017 r., co stanowi ok. 8,2 proc. PKB.

– Chcielibyśmy, aby te pieniądze w większym stopniu niż dotychczas przyczyniały się do wzmocnienia polskich firm. Chodzi o to, aby małe firmy stawały się średnimi, a średnie dużymi. Chcemy zmienić sytuację, w której do przetargów średnio startują nieco ponad dwie firmy, co powoduje, że finansowany z publicznych pieniędzy system jest swoistym klubem dla wybranych – sko-

mentowała Jadwiga Emilewicz, minister przedsiębiorczości i technologii. – Po drugie, chcemy nakierować ten ogromny strumień pieniędzy na wydatki pobudzające wzrost innowacyjności naszej gospodarki oraz realizację celów gospodarczych i społecznych – dodała.

Przygotowanie projektu nowego prawa poprzedziły konsultacje ogólnej koncepcji zmian. – Z aprobatą spotkała się zdecydowana większość naszych propozycji, w tym obowiązkowe zaliczki i częściowe płatności, klauzule abuzywne czy zasada współdziałania zamawiającego i wykonawcy. Kierując ten projekt do konsultacji jesteśmy otwarci na sugestie zmian – podkreśliła minister Emilewicz.

(ar)



KINO \ Dziś na dużym ekranie premiera argentyńskiego kandydata do Oscara, czyli „Anioła” Luisa Ortegi. Carlito, chłopak o twarzy anioła, popełnia drobne przestępstwa na ulicach Buenos Aires. Wkrótce staje się brutalnym mordercą. Więcej w jutrzejszej „Codziennej”. Ponadto w kinach: dramat „Arktyka”, animacja „Mirai”, film familijny „Mia i biały lew” oraz brazylijski dramat „Dwie Ireny”.



MAGAZYN \ Jutro weekendowy dodatek do „Codziennej”

Chwila spokoju z „Niecodzienną Gazetą Polską”

Czujesz osłabienie i przeciążenie? Nie radzisz sobie z zadaniami, jakie generuje dzień? Może to znaczyć, że stres życia codziennego wpłynął negatywnie na Twój organizm i trzeba zacząć o siebie dbać. Wspomóc się lekami. Najlepiej roślinnymi. O tym już jutro w „Niecodziennej”, dołączonej do „Gazety Polskiej Codziennie”.

Sylwia Krasnodębska

Stres jest naszym współczesnym towarzyszem – dynamizuje reakcję naszego organizmu na różne czynniki fizyczne, psychologiczne czy też anatomiczne. Pytanie, czy to nasz przyjaciel, czy jednak nie? Wszystko zależy, jak nasz organizm radzi sobie z nim. Jeżeli pod wpływem stresu mobilizujemy się, następuje wzrost naszej aktywności i mamy dodatkową motywację do wysiłku i osiągania celów. Jednak-

że długotrwały stres prowadzi do procesów chorobowych, takich jak: spadek odporności, wzrost ciśnienia krwi, choroby wrzodowe, miażdżyca, reumatoidalne zapalenie stawów, łysienie plackowate, problemy ze snem, zaburzenia psychiczne i wiele innych. Naturopata Justyna Pietrzykowska podpowie, jak sięgając po bezpieczne preparaty z ziół, dostarczyć sobie więcej świętego spokoju. Autorka „Niecodziennej” jest członkiem Sekcji Fitoterapii Polskiego Towarzystwa Lekarskiego, specjalistą diete-



tyki profilaktycznej i leczniczej według tradycyjnej medycyny chińskiej.

Ponadto w magazynie polemika filmowa na temat fa-

milijnej produkcji „Mia i biały lew”. W polemice nie zabraknie ostrego dowcipu i ciętych ripost. „Gdy lew tuli dziewczynkę, ojciec się wścieka przy

rodzinnym stole. Igorze, czy potrzebujesz więcej argumentów, by ratować lwy? Dziewczynka nie potrzebowała. I oddała strzał z wielkiej strzelby w stronę ojca, by ratować zwierzątko. I bardzo dobrze!” – przeczytamy na łamach „Niecodziennej”. Piotr Łuczuk w swojej autorskiej liście przebojów tradycyjnie przybliży nam utwór, który odnosić się może do aktualnych wydarzeń na polskiej scenie politycznej.

Zoolog Natalia Osten-Sacken kontynuować będzie cykl tekstów o ciekawostkach związanych ze snem zimowym, w który zapadają zwierzęta. Z lektury dowiemy się choćby niesamowitych rzeczy na temat niedźwiedzi brunatnych i ich letargu. „Ponieważ całą energię niedźwiedzie czerpią w tym okresie tylko ze zgromadzonego tłuszczu, mogą stracić na wadze nawet do 200 kg, dlatego wiosną, aby uzupełnić masę ciała, muszą jeść dużo mięsa i to jest jedyny moment w ich życiu, kiedy są prawdziwymi drapieżcami. Jednak gdy po długiej głodówce zaspokoją pierwszy „wilczy apetyt”, stają się znowu wszystkożercami, z wielką chęcią objadają słodkie pąki drzew i smakowite młode pędy roślin” – pisze Natalia Osten-Sacken.

Gorąco polecamy lekturę jutrzejszego magazynu!

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

PRENUMERATA ELEKTRONICZNA



GAZETA POLSKA



ATRAKCYJNE PAKIETY + WYJĄTKOWE PREZENTY

Koszulka ODSIECZ WIEDĘSKA kultowej marki **RED IS BAD**™ o wartości 120zł

Książka **RESORTOWE TOGI** o wartości 50,00zł

WYBIERZ SWÓJ PAKIET NA STRONIE WWW.PRENUMERATA.GPCODZIENNIE.PL



OFERTA DLA NOWYCH PRENUMERATORÓW I PRZY PRZEDŁUŻENIU PRENUMERATY - DO WYCZERPANIA ZAPASÓW.



MEDIA \ Michał Rachoń, Wojciech Cejrowski, TVP, Fox News

Kochany, nienawidzony,

Program dla widza, a nie dla elity. Ale nieodmóddzający, tylko odwrotnie – pokazujący to, co wśród zwykłych Polaków wspaniałe, mądre, ale też dowcipne czy zadziorne. I ludzi dotąd w mediach pomijanych. Ta filozofia Michała Rachonia, połączona z przeniesieniem do Polski najnowocześniejszych amerykańskich telewizyjnych technik, przyniosła mu sukces. A z nim także wielu wrogów. Co zabawne, po cichu... zżynających wprowadzone przez niego pomysły.



Piotr Lisiewicz

30 lat temu ja w „Teleexpressie” mówiłem: „Ruszamy!”, dziś Michał Rachoń mówi: „Jedziemy!” – mówi Wojciech Reszczyński, twórca „Teleexpressu” i pierwszy prezenter „Wiadomości” w TVP. Wówczas styl Reszczyńskiego był czymś bardzo mocno odmiennym od tego, czym było telewizyjne dziennikarstwo w PRL. Rewolucja, jaką w telewizyjnym dziennikarstwie wprowadza Michał Rachoń, nie jest może tak uderzająca wizualnie, jak w chwili, gdy „telewizor” odchodził od siermiężnego PRL, ale głębsza, gdy chodzi o skutki.

Cejrowski: skopiowaliśmy tylko dobre amerykańskie rozwiązania

Wojciech Cejrowski, z którym rozmowy w czwartkowym programie „Minęła dwudziesta” biją rekordy popularności [współpraca z Wojciechem Cejrowskim została zawieszona z końcem listopada 2018 r.], zadzwonił do Rachonia z Ameryki i zaproponował mu współpracę. Ten przyjął propozycję rozmów z „osobistym korespondentem” i wiele jego sugestii. – Po pierwsze kazałem skopiować DOBRE amerykańskie rozwiązania, czyli obaj patrzmy prosto do kamery, a nie na siebie nawzajem, w naszej rozmowie nie ukrywamy naszych poglądów (gwiazdy amerykańskiego dziennikarstwa nigdy nie ukrywają) oraz ja nadaję od siebie z mojego studia w moim domu, tak jak to robią stali korespondenci najlepszej stacji newsowej Fox News – mówi „Gazecie Polskiej” Cejrowski.

Co zabawne, te elementy programu Rachonia, które najczęściej bywają krytykowane przez jego wrogów ja-

ko propaganda, w niemałej części przeniesione są właśnie z programów amerykańskich, bo Rachoń przez lata nałogowo oglądał Fox News. Sektor „Jedziemy”, czyli wstęp wygłaszany przez prowadzącego na początku „Minęła dwudziesta” przeplatany fragmentami materiałów filmowych, jest składnikiem najpoważniejszych programów w Ameryce, prowadzonych przez najbardziej doświadczonych publicystów.

Nowości wprowadzane przez Rachonia usiłowało ośmieszać. Portal Gazeta.pl napisał, iż Brytyjczyk Ben Stanley zobaczył „Minęła dwudziesta” i zastanawiał się, czy to telewizja publiczna czy gra komputerowa, bo na ekranie zobaczył okienka z twarzami wszystkich komentatorów reagujących na wypowiedzi innych. Ośmieszanie trwało jednak krótko, bo niebawem pomysły Rachonia zaczęły powielać stacje komercyjne, a nawet niektóre programy... sportowe.

Wkurzyć, zaciekawić, rozśmieszyć

Wkurzyć, zaciekawić i rozśmieszyć widza – tylko taki odcinek programu, w którym pojawiają się wszystkie te trzy elementy, Michał Rachoń uznaje za udany. Przeniesienie technik z amerykańskich programów, przy których TVN czy Polsat zostają daleko w tyle, nie dałoby sukcesu, gdyby nie nasycenie ich polską treścią. Hasło „z widzem, a nie z elitami” odnieść się musiało do konkretnej polskiej rzeczywistości.

Standardowy program publicystyczny w III RP to taki, w którym przedstawiciele elit rozmawiają ze sobą, a widz może przysłuchiwać się ich światłym wypowiedziom. Rachoń udowodnił, że widzowie chcą oglądać w roli komentatorów ludzi



fot. Filip Błażejowski/Gazeta Polska

z krwi i kości, których prawo do występowania w telewizorze wynika ze skutecznego zmagania się z problemami i układami, z którymi – często mniej skutecznie – zmagają się oni sami. I nie występują oni w programie w roli egzotycznej ciekawostki, ale poważnie traktowanych ekspertów.

Dlatego w „Minęła dwudziesta” pojawiają się komentatorzy, których doświadczenie życiowe, w tym także toczone w życiu boje z systemem, czynią z nich ciekawszych rozmówców od bełkotliwych „ekspertów”. Takich, dla których legitymacją do występowania są dyplom czy profesura. Rachoń udowodnił, że Ryszard Majdzik czy Andrzej Rozpłochowski zwyczajnie „ogładają się” lepiej niż etatowy komentator TVN i Polsatu prof. Ireneusz Krzemiński.

Przed Rachoniem łącznie się z lokalnymi ośrodkami w TVP, skąd komentują wydarzenia publicyści spoza Warszawy, było ostatecznością traktowaną jako wymagająca ambara-

su niedogodność. W „Minęła dwudziesta”, programie mocno dostrzegającym Polskę poza Warszawą, stało się to normą.

Wkrótce podobnie zaczęli postępować prowadzący inne programy. I okazało się, że ograniczanie się do komentatorów wyłącznie warszawskich zubaża program. A komentatorzy z innych miast lepiej dostrzegają zjawiska w stolicy mało zauważalne.

Jan Pietrzak: bez emocji nie ma dobrej telewizji

Jan Pietrzak, jeden ze stałych komentatorów programu „Minęła dwudziesta”, tak mówi o przyczynach, dla których zdecydował się na tę współpracę: – Ten program ma swoją temperaturę, emocje. U nas prowadzący, z wyjątkiem skandalistów, są przeważnie układni, grzeczni, rutynowi starają się nie budzić kontrowersji. A emocje są ważne, niezbędne. Jak mówi, Michał Rachoń zaskakuje go znajomością szczegółów różnych wydarzeń, których nie zna-

ją widzowie, a czasem i komentatorzy.

Dr Jerzy Targalski, wykładowca, który uczył Michała Rachonia na studiach, stwierdza, że jego „leniwy” student zaskakuje go pracowitością jako prowadzący. – W przeciwieństwie do innych Rachoń przygotowuje się do programów, one pobudzają do dyskusji. Wielu prowadzących u nas nie ma pojęcia, o czym mówi, potrafi bełkotać na dowolny temat. Jego zdaniem bojkot programów Rachonia przez totalną opozycję tylko mu się przysłużył, w przeciwieństwie do owej opozycji. – Oby trwał jak najdłużej – ironizuje.

„Minęła dwudziesta” trafia na polską wieś czy do małych miast, których rzeczywistość jest przeważnie obca warszawskim dziennikarzom. Na wieś jeżdżą reporterzy programu choćby po to, aby zapytać rolników, co sądzą o wypowiedzi Doroty Stałińskiej, która oburzyła się, że rząd, który śmiał krytykować unijne władze, teraz



(1875–1965) niemiecki duchowny ewangelicki, misjonarz, lekarz. Prowadził wioskę dla trędowatych. Laureat Pokojowej Nagrody Nobla w roku 1952

\\ Walkę ze złem, które jest w człowieku, powinniśmy prowadzić [...] przez sądzenie samych siebie. Walka z sobą samym i prawdziwość wobec siebie samego to są środki, za pomocą których oddziałujemy na drugich. \\

oglądany

\\ Standardowy program publicystyczny w III RP to taki, w którym przedstawiciele elit rozmawiają ze sobą, a widz może przysłuchiwać się ich świątym wypowiedziom. Rachoń udowodnił, że widzowie chcą oglądać w roli komentatorów ludzi z krwi i kości, których prawo do występowania w telewizorze wynika ze skutecznego zmagania się z problemami i układami, z którymi – często mniej skutecznie – zmagają się oni sami. I nie występują oni w programie w roli egzotycznej ciekawostki, ale poważnie traktowanych ekspertów \\

ciecha Diduszki, który położył się na jezdni i udawał ofiarę pisowskiego reżimu.

Zgasła Rachonia, zostanie gwiazdą PO

Paradoksalnie Rachonia do wartościują same media mainstreamu, które każdą względnie udaną szermierkę słowną w jego programie w wykonaniu polityka opozycji przedstawiają niemal jako... najważniejsze wydarzenie polityczne w kraju. Gwiazdą jednego dnia została w ten sposób posłanka PO Izabela Leszczyna, fetowana tytułami „W tym programie TVP zwykle są sami mężczyźni. Teraz Rachoń zaprosił posłankę. Szybko pożalował” oraz „Zgasła Rachonia i staje się główną twarzą PO”. Notabene polemika okazała się wyrwana z kontekstu, a kolejnych błyskotliwych sukcesach „głównej twarzy PO” jakoś nie usłyszeliśmy.

Piotr Zaremba zarzucił jakiś czas temu Michałowi Rachoniowi, że nie jest moderatorem dyskusji. I to prawda, nie jest i nie chce nim być. Tak jak do roli moderatora nie ograniczają się najważniejsi amerykańscy publicyści telewizyjni. – Zauważyłem, że Rachoń kocha Amerykę w takim dobrym sensie. Fascynuje się ich polityką zbudowaną na wolnościach obywatelskich. Nie jest ślepy ani głupi – widzi wady, ale kocha pomimo tych wad. Jedyny znany mi facet po polskiej stronie oceanu, który FASCYNUJE się amerykańską polityką w taki sposób, jak technolog fascynuje się nową maszyną do robienia masła – mówi o tym Wojciech Cejrowski.

Dlatego „Minęła dwudziesta”, stojąc zdecydowanie po jasnej stronie mocy, nie serwuje nudnej propagandy pod dyktando rządzącej partii i jej przekazów dnia, a ma własny przekaz, nie-

rzadko bardziej antysystemowy.

Rachoń dowiódł – w sumie przypadkowo – że przekazy dnia partii politycznych zabijają telewizyjną publicystykę. Widz niezależnie od tego, jaki program włączy, ma do czynienia ze zdenerowaniem tych samych argumentów, tylko wypowiedzianych w lepszym lub gorszym wykonaniu i zależnych od linii programowej stacji porpcjach.

Jak to możliwe, że gdy programy Rachonia przestała odwiedzać totalna opozycja, zamiast której zaczęli się pojawiać częściej politycy SLD, Kukiza'15 czy posłowie niezależni, ich oglądalność wzrosła? Prawdopodobnie właśnie dlatego, że widz znudzony jest przekazami dnia wszędzie obecnej PO i reszty totalnej opozycji, a inni przeciwnicy PiS są mniej przewidywalni i mniej sztampowi!

Plastusie i satyryczne minutówki

Rachoń należał do pierwszych dziennikarzy telewizyjnych, którzy tak mocno powiązali swoje programy z mediami społecznościami. Skutecznie robił to już w Telewizji Republika, a na szerszą skalę rozwinął w TVP. Ale rozwiązań nowocześniejszych niż te w TVN i Polsacie wprowadził o wiele więcej. W typowym programie publicystycznym kilku komentatorów wypowiada się na kilka poruszanych tematów. Często bardzo różnych – jak np. ostatnio zadyma pod parlamentem, prawo konstytucyjne i zmiana ordynacji do Parlamentu Europejskiego. Rzadko zdarza się sytuacja, by któryś z nich znalazł się czy interesował wszystkimi trzema. Przeważnie szczególnie zainteresowani są jednym z nich.

W „Minęła dwudziesta” tematów bywa nawet pięć, ale

na każdy z nich wypowiadają się inni komentatorzy, szczególnie zainteresowani daną dziedziną. I to daje efekty.

Plastusie, czyli minutowe filmiki Barbary Piel z tworzonymi przez nią kukielkami przedstawiającymi żarty na temat znanych postaci życia publicznego, są oczekiwanym przez widzów i stały się niejako nagrodą za obejrzenie dyskusji na poważne tematy. Podobną rolę odgrywały satyryczne minutowe komentarze Jonasza Rewińskiego.

Jerzy Targalski: oby bojkot trwał jak najdłużej

Jak Wojciech Reszczyński ocenia młodszego kolegę po fachu, który w jakimś stopniu rewolucjonizuje to, co on sam niegdyś stworzył? – Jestem pełen uznania dla Michała Rachonia, gdy chodzi o treść jego programów. Pokazuje ważne tematy, które pomijają inni, bardzo aktualne, świeże, a równocześnie udokumentowane – stwierdza.

A rewolucja, gdy chodzi o formę? – Tu oczywiście zdania są podzielone – uważa Reszczyński. Pozytywnie ocenia przywracanie życiu publicznemu postaci pomijanych, a niezwykle ciekawych, jak Jan Pietrzak czy Andrzej Rosiewicz. A Wojciech Cejrowski? – Pojawienie się Cejrowskiego jest samym w sobie schow telewizyjnym, a jego znajomość Polski i Ameryki oraz niezłomna postawa są wartością dodaną. Oczywiście Cejrowski nie trafia do wszystkich z racji na jego poglądy. Ale przyznaję, że słuchając go, zdarzyło mi się parę razy szczerze roześmiać, co w czasie oglądania występujących w telewizji kabaretów nie zdarza mi się nigdy.

.....
Tekst ukazał się w tygodniku „Gazeta Polska” nr 31 (1303)/2018

„wyciąga ręce do UE po dopłaty dla rolników”. Notabene gdyby nie „Minęła dwudziesta”, ta kuriozalna wypowiedź przeszłaby niezauważona.

Tradycyjną rolę programów publicystycznych jest komentowanie newsów, których dostarczają programy informacyjne. Zespół „Minęła dwudziesta” łamie tę zasadę – szuka własnych new-

sów, a także korzysta z filmików, które są dostępne w internecie, ale nie wzbudziły zainteresowania mainstreamu. Albo nagłaśnia materiały informacyjne stworzone przez inne media, ale niesprawiedliwie niedocenione. Program ten pokazał podczas słynnego „ciamajdanu” śpiewającą w Sejmie Joannę Muchę. To Michał Rachoń ujawnił też oszustwo Woj-

KONDOLENCJE

Dr hab.
Pawłowi Skibińskiemu

Wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

ŚP

TATY

Składają przyjaciele
z Zakładu Historii XX wieku IH UW.

NEKROLOG

W dniu 26.01.2019 odszedł na wieczną wachtę

ŚP.

mgr IRENEUSZ PRZEPIÓRKIEWICZ

Absolwent Uniwersytetu Warszawskiego,
Jachtowy Kapitan Żegluga Wielkiej,
wieloletni organizator i kierownik szkoleń żeglarskich na mazurach,
projektant proporca i odznaki Żeglarskiego Klubu Rejsy,
niezawodny przyjaciel

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele przy ul. Korkowej 152, w dniu 07.02.2018 o godz. 11:00.
Po czym nastąpi wyprowadzenie do grobu rodzinnego na miejscowym cmentarzu. O czym zawiadamiają w imieniu wszystkich przyjaciół z ŻKT Rejsy Ada i Janusz Arszylowiczowie



ZBROJENIA \ Pierwszy brazylijski Scorpène zwodowany

W Brazylii potrafią

W bazie brazylijskiej marynarki wojennej (Marinha do Brasil) w Itaguai, koło Rio de Janeiro, zwodowano okręt podwodny Scorpène o nazwie S-40 Riachuelo. Jest to pierwszy z czterech okrętów o napędzie konwencjonalnym, które powstają w brazylijskich stoczniach w ramach współpracy z francuskim koncernem Naval Group. Francuzi podobne okręty chcą budować także w Polsce.



fol. Andrzej Ratajczyk

SCORPÈNE S-40 RIACHUELO

Wyporność: 1600–2000 t

Długość: 72 m

Prędkość pod wodą: 20 węzłów

Głębokość zanurzenia: poniżej 300 m

Liczba wyrzutni: 6

Załoga: 35 osób

Andrzej Ratajczyk

W uroczystej ceremonii wodowania, która odbyła się w połowie grudnia, uczestniczyli m.in. ówczesny prezydent Brazylii Michel Temer i prezydent elekt Jair Bolsonaro. Obecność najważniejszych dostojników państwowych miała symbolizować sukces programu Prosub (Programa de Desenvolvimento de Submarinos), mającego strategiczne znaczenie dla brazylijskiej armii. Program jest efektem podpisanego w grudniu 2008 r. w Rio de Janeiro przez prezydentów Brazylii i Francji porozumienia o współpracy wojskowej. W kolejnym roku doszło do podpisania szczegółowego kontraktu na budowę czterech konwencjonalnych okrętów podwodnych Scorpène. Projekt Prosub przewiduje także budowę w Brazylii pierwszego brazylijskiego atomowego okrętu podwodnego oraz niezbędnej do utrzymania i obsługi okrętów infrastruktury przemysłowej.

Transfer technologii i nowe miejsca pracy

Zdaniem Erica Bertholeta, szefa Naval Group do Brasil, program Prosub pozwolił na transfer technologii i wykorzystanie doświadczenia francuskiego koncernu na potrzeby brazylijskiego przemysłu obronowego. – Dzięki programowi w Brazylii stworzono ponad 2 tys. nowych miejsc pracy. Nawiązano też kooperację z wieloma lokalnymi dostawcami i producentami – podkreślił Bertholet na spotkaniu z zagranicznymi dziennikarzami, zorganizowanym w Rio de Janeiro.

Poza Brazylią na okręty podwodne typu Scorpène zdecydowały się do tej pory marynarki wojenne Chile, Malezji oraz Indii. Część z zamówionych okrętów jest już w służbie, a część w trakcie budowy. Naval Group jest bardzo zainteresowany udziałem w programie „Orka”, w ramach którego do polskiej Marynarki Wojennej mają trafić trzy okręty podwodne nowego typu wraz z pociskami manewrującymi. Na razie jednak nie zapa-

dły żadne decyzje w sprawie wyboru modelu okrętów. Ministerstwo Obrony Narodowej prowadzi na ten temat rozmowy nie tylko z Francuzami, ale również z dostawcami niemieckim i szwedzkim.

Przedstawiciele Naval Group przekonują, że to właśnie oferta francuskiego koncernu jest najlepsza i jej wybór byłby dla Polski najkorzystniejszy. Polskie okręty podwodne Scorpène, uzbrojone w rakiety manewrujące NCM, byłyby najpotężniejszymi konwencjonalnymi okrętami podwodnymi w NATO, co podniosłoby znaczenie naszego kraju w ramach NATO. To właśnie możliwość przenoszenia rakiet manewrujących czyni dziś z okrętów podwodnych szczególnie groźną broń. Ich posiadanie dałoby Polsce rzeczywiste zdolności do odstraszania, pozwalając na precyzyjne niszczenie celów oddalonych nawet o 1000 km. Tylko Francja zaofiarowała Polsce sprzedaż okrętów podwodnych razem z raketami manewrującymi NCM, z pełną dowolnością ich użycia.

Dodatkowo francuski koncern gwarantuje, że zdecydowana większość prac przy budowie okrętów byłaby realizowana w Polsce, co przyczyniłoby się do rewitalizacji naszego przemysłu stocznioowego. Naval Group zawarł w listopadzie 2017 r. porozumienie z Polską Grupą Zbrojeniową określającą zakres współpracy przemysłowej, która zostanie wdrożona, jeżeli francuski koncern wybrany zostanie do realizacji programu „Orka”. – Współpraca, połączona z transferem technologii, wzmocniłaby polski przemysł okrętowy. Umożliwiłaby też stworzenie w Polsce 2 tys. miejsc pracy w okresie 15 lat, w specjalizacjach wymagających najwyższych kompetencji – zapewnia Hervé Guillou, prezes zarządu Naval Group.

W oczekiwaniu na decyzje

Według informacji resortu obrony narodowej, w sprawie wyboru partnerów do programu „Orka” wciąż prowadzone są prace analityczno-koncepcyjne. Tymczasem francuską ofertę

usiłowano ostatnio zdezwuować przy pomocy fake newsów. Ambasada Francji w Warszawie zdecydowanie zdementowała nieprawdziwe informacje podane przez portal Polityka Insight, jakoby francuski rząd wycofał swoje poparcie dla oferty Naval Group i MBDA w ramach programu „Orka”. „Nie ma żadnej zmiany stanowiska ze strony państwa francuskiego dotyczącej poparcia dla Naval Group i MBDA w ramach zaproponowanej Polsce oferty, w której na zasadzie wyłączności połączono integrację pocisków manewrujących NCM z okrętami podwodnymi Scorpène. Program „Orka” uznawany jest przez Francję za ważny krok w pogłębianiu współpracy pomiędzy siłami zbrojnymi naszych krajów, co może stanowić otwarcie nowego etapu relacji strategicznych między Francją a Polską” – czytamy w oficjalnym oświadczeniu Ambasady Francji w Warszawie.

Wspólne oświadczenie w tej sprawie wydały też koncerny Naval Group i MBDA, w którym podkreślono, że porozumienie zapewni Polsce „pełną niezależność w użyciu rakiet manewrujących NCM”. „Żadne inne państwo poza Francją nie może zaoferować Polsce takiej strategicznej zdolności wraz ze swobodą jej użycia” – czytamy w stanowisku francuskich koncernów.

Wodowanie pierwszego Scorpène zbudowanego w Brazylii pokazuje, że także w Polsce możliwa jest budowa okrętów podwodnych we współpracy z zagranicznym dostawcą technologii. – Polskie stocznie mają przecież większe umiejętności i możliwości techniczne niż brazylijskie. Potrzeba tylko decyzji MON o zakupie podwodnej broni odstraszania – przekonują przedstawiciele Naval Group.

OGŁOSZENIA DROBNE PŁATNE

Busko-Zdrój.
Pensjonat Sanato
Wczasy dla zdrowia.
Zadzwoń i zarezerwuj
41 378 19 48,
41 378 19 51
www.sanato.pl

WARSZAWA WAWER,
KUPIĘ DOM LUB
MIESZKANIE
Z OGRÓDKIEM,
502 582 877

Opiekunki do Niemiec
do 1500 euro/mies.
wymagany
komunikatywny niemiecki
730-497-770
lub 22-299-49-52



DZWONNICA \ Tutejsza kościelna dzwonnica miała również swoje zastosowanie militarne. Służyła bowiem jako posterunek obserwacyjny stowarzyszeniu Katipunan podczas rewolucji filipińskiej przeciwko Hiszpanom w 1896 r. Następnie zaś podczas okupacji japońskiej w trakcie II wojny światowej wykorzystywali ją filipińscy partyzanci.



Kościół św. Augustyna w Paoay to najpopularniejsza świątynia na Filipinach. A jego sylwetka zdobi niemal co drugi folder turystyczny promujący wyspę

FILPINY \ ŚWIATYNIA W PAOAY

Kościół ludzi wolnych

Wzniesli go na wielkich kamieniach koralowca, który buduje pobliskie wybrzeże Morza Południowochińskiego. Niespełna dwumetrowej grubości ściany postawili z wypalanej cegły. A wokół finalnej sylwetki roztoczyli 24 rzeźbione przypory. By ludzie mogli łatwiej wejść na dach. Pokryty strzechą mógł się przecież łatwo zapalić.



Stefan Czerniecki
tekst i zdjęcia

Typowo pokolonialna zabudowa sprawia, że stojąc en face względem głównego wejścia, ujrzymy potężną, piramidalną sylwetkę. Długą i naprawdę masywną. A przy tym wszystkim jak na tutejsze standardy całkiem wysoką. Ze stojącą tuż obok dzwonnicy. Charakterystyczny wygląd sprawia, że budowla jest znana jako zupełny unikat na całym świecie. Najpopularniejsza jest rzecz jasna przede wszystkim tutaj. Na Luzon, jednej z kilku tysięcy filipińskich wysp.

Mówią, że kościół św. Augustyna w Paoay to najsłynniejsza świątynia całego archipelagu. I faktycznie. Mnóstwo go na pocztówkach, kolorowych plakatach przyklejonych na sklepowych witrynach. Jego barokowa sylwetka zdobi okładki folderów biur turystycznych. Jest niemal wszędzie. I trudno się dziwić. Zamieszczony na lukratywnej liście UNESCO obiekt jest prawdziwą dumą całego kraju. Najlepszym jego ambasadorem. Zwłaszcza dla mieszkańców dwudziestopięcioletniego Paoay. To oni przecież czerpią z niego najwięcej korzyści.

– Do kościoła tędy? – wskazując ręką, dopytuję stojącą przy swoim ulicznym straganie starszą kobietę. Pani sprzedaje świeże owoce. Nie muszę jej nawet specjalnie wyjaśniać, o jaki kościół mi chodzi. Katolickie świątynie w Paoay są jeszcze przynajmniej dwie. Każdy mieszkaniec jednak wie, że gdy przyjezdny pyta w ich miejscowości o kościół, to może mu chodzić tylko o jeden. Ten przy alei Marcosa.

– Tak, tak! – odpowiada, ukazując maleńkie błyszczące cegłki. – Nie masz szans go nie zauważyć. Prościusienko i na końcu w lewo. Zobacysz...
Patrząc na jej twarz, szybko przypominam sobie sens nazwy tego miasteczka. Jej geneza sięga zamierzchłych czasów, gdy na tutejszą ludność notorycznie napadali piraci. Do tego stopnia, że mieszkańcy pobliskiego miasta Batac, znajdując się nieco dalej w głąb lądu, zaproponowali poszkodowanym, aby ci zamieszkali razem z nimi. Wtedy dumni przedstawiciele plemienia Ilocano mieli odpowiedzieć „maka-paoay kami”, co w ich dialekcie miało znaczyć: „będziemy niezależni”. I tak zostało po dziś dzień. Mieszkańcy Paoay są niezależni. Jak choćby ta pani.

Miała rację. Siedemnastowieczny kościół pw. św. Augustyna widać już z daleka. To nie tylko ze względu na wysokość,

ale także na wielki trawiasty plac przed. Sprawia on, że nic nie zasłania świątyni. I bardzo dobrze. Bo naprawdę jest co podziwiać.

Wzniesiony na fundamentach wielkich kamieni koralowca, który budują pobliskie wybrzeże Morza Południowochińskiego, ze ścianami wyższych poziomów o grubości 1,67 m zbudowanymi z wypalanej cegły, wsparty dodatkowo z obu stron 24 rzeźbionymi przyporami. Przypuszcza się, że stanowiły drogę dostępu do dachu, który – niegdyś pokryty strzechą – mógł być łatwo narażony na pożary.

– Niedawno znaleźli tu trupa...

– Słucham? – nie dowierzam usłyszonym słowom.

– Zwyczajnie. W 2000 r. odkryli na wykopaliskach wewnątrz świątyni ludzkie szkielety.

– I co? Nadal tam jest?

– Nie, nie... – śmieje się rozmówca. – Przenieśli go już do Muzeum Narodowego w Manili.

I dobrze. Zamiast ludzkich kości wolę jednak zobaczyć z bliska dzwonnice. Tę – trypoziomową, stojącą tuż obok kościoła. Średniowieczny symbol zamożności i wysokiego statusu. A w wypadku mieszkańców Paoay również niezależności. W końcu nazwa miasta do czegoś zobowiązuje, nieprawdaż?



Ściany świątyni podpierają z obu stron specjalne wsporniki



Dokoła zaś rozpościera się całoroczny ogród pełen kwiatów



Bo „maka-paoay kami” oznacza „będziemy niezależni”

2 OPINIE

3 TEMAT DNIA

4-5 POLSKA

6-7 ŚWIAT

8-12 GOSPODARKA

13 KULTURA

14-15 PUBLICYSTYKA

16 OBRONA NARODOWA

17 PODRÓŻE

18-19 SPORT


PIŁKA NOŻNA \ Krakowski klub wrócił ze zgrupowania w Turcji

Wisła nabiera tempa

Choć jeszcze na przełomie roku mało kto w to wierzył, to jednak Wisła Kraków przystąpi do wiosennej części sezonu. I wiele na to wskazuje, że to nie w byle jakim składzie. Do Białej Gwiazdy dołączyli m.in. Jakub Błaszczykowski i Sławomir Peszko. Cel? Nie tylko przetrwanie w lidze, ale też awans co najmniej do pierwszej ósemki.

Do wiosennej części sezonu Wisła miała przygotowywać się w Myślenicach. Znalazł się jednak sponsor, który opłacił krakowianom pobyt w Turcji w tym samym ośrodku, gdzie przygotowywał się Śląsk Wrocław. Podróż była wprawdzie dość karkołomna, bo wiślaczy musieli autokarem dojechać z Krakowa do Berlina, a później wsiąść w samolot do Antalyi, ale nikt specjalnie nie narzekał na trudy podróży. Jedyne, co do końca się nie udało, to pogoda. – Turystycznie Turcja o tej porze roku to średnie miejsce na wypoczynek, zdążyliśmy przekonać się na własnej skórze, pogoda jest bardzo zmienna. Doznaliśmy ciepłego dnia, gdy mogliśmy zasmakować promieni słonecznych, ale mieliśmy też dni z gorszą pogodą, a jeden dzień był zupełnie ekstremalny i musieliśmy przełożyć mecz sparingowy na dzień następny. Mimo wszystko zrealizowaliśmy założony plan, odbyliśmy tyle jednostek treningowych, ile zaplanowaliśmy – mówi szkoleniowiec Białej Gwiazdy Maciej Stolarczyk.

Krakowianie w Turcji rozegrali dwa sparingi. Jako że późno zdecydowali się na wyjazd, to ciężko było o mocnych rywali. Wiślaczy zmierzili się z młodzieżowym zespołem Worskłej Połtawy i bułgarskim Etyrem Stare Tyrnowo. Miarodajny był zwłaszcza ten drugi mecz. Etyr to solidny zespół bułgarskiej ligi. Trener Stolarczyk przeciwko klubowi z byłej stolicy Bułgarii wystawił najsilniejszy skład. Świetne wrażenie zostawił po sobie Błaszczykowski, choć Stolarczyk przestrzega przed hurraoptymizmem. – Kuba zdaje sobie sprawę, jak ciężko musi pracować, żeby funkcjonować w naszej ekstraklasie. To będzie dla niego na pewno bardzo ciężki okres, bo wszystkie oczy będą na niego zwrócone. Wszyscy będą oczekiwali, że w pojedynkę wygra spotkania, a to tak nie funk-



W tej chwili Wisła ma 14–15 piłkarzy gotowych do gry w ekstraklasie | fot. Piotr Kucza/400mm.pl

cjonuje. Kuba pracuje bardzo ciężko, jest zawodnikiem profesjonalnym, który przeszedł drogę przez europejskie kluby. Chęć powrotu Kuby do poziomu, do którego nas przyzwyczaił, chęć powrotu do reprezentacji jest tak duża, że jest zdeterminowany, by do tego wrócić, do dawnej dyspozycji – dodaje Stolarczyk.

W drugiej połowie meczu z Etyrem na boisku pojawił się Peszko. Były reprezentant jest wypożyczony do końca sezonu z gdańskiej Lechii. – Poprzednie pół roku było dla mnie kompletnie stracone, dlatego cieszę się, że wracam do świata żywych. Wisła na polską skalę jest wielkim klubem. Ma świetną historię i mnóstwo kibiców, i to nie tylko w Krakowie, ale i w całej Polsce. Do tego znam piłkarzy, którzy tutaj są. Trener Stolarczyk bardzo ciepło wypowiadał się na mój temat i chciał, żebym tu trafił. Podobnie było z zarządem klubu, mi Wisła też bardzo odpowiadała, więc teraz będę się poświęcał jej na maksa – podkreśla Peszko.

Choć obaj piłkarze skończą w tym roku 34 lata, nie zmienia to faktu, że du-

et skrzydłowych Peszko-Błaszczykowski na papierze robi spore wrażenie. – Presja? Kuba i ja przez tyle lat borykaliśmy się z nią, że na pewno sobie szybko poradzimy. Ale przecież Kuba nie musi niczego tutaj udowodniać jako piłkarz. Ja też. Przychodzimy tutaj, bo chcemy pomóc Wiśle. Kuba finansowo i sportowo, ja tylko w tym drugim aspekcie. Nie mamy potrzeby niczego udowodniać – twierdzi Peszko.

W pierwszym spotkaniu Błaszczykowski powinien być gotowy na cały mecz gry. Z Peszką sprawa jest jeszcze otwarta. – Powtórzymy Sławkowi badania wydolnościowe i zobaczymy, na jakim jest poziomie i czego jeszcze potrzebuje. Wiem też, że zawodnicy doświadczeni muszą więcej popracować nad elementami związanymi z dynamiką, mniej z wytrzymałością, bo to już mają na określonym poziomie – dodaje Stolarczyk.

Dla trenera Wisły zimą przerwa to niezwykle trudny okres. – Najgorzej sytuacja wyglądała na początku stycznia, gdy było tak dużo chaotycznych informacji i nie wiadomo było, w jakim kierunku klub

pójdzie. W pewnym momencie sam nie wiedziałem, co się może wydarzyć. Sprawy zaczęły się prostować po tym, jak prezesem został Rafał Wisłocki. Poznałem plan na klub. To rozmowa z Bogusławem Leśnodorskim spowodowała, że znów widziałem, że to się może udać. Widzę, że ten klub nie jest obojętny i naprawdę ma ogromny potencjał, co pokazał ten trudny czas. Przecież losem Wisły żyła cała Polska. – Zainteresowanie było na tyle silne, że powstało coś, z czego może powstać klub na normalnym poziomie i rentowny – opowiada Stolarczyk. Piłkarze otrzymali już część zaległych pensji, ale i tak nie udało się utrzymać kadry z jesieni. Od zakończenia ligi do początku stycznia pod Wawelem trwało gigantyczne zamieszanie związane z problemami właścicielskimi. Po jesieni z klubu odeszli Zoran Arsenić, Jesus Imaz, Martin Koształ, Zdenek Ondraszek, Jakub Bartkowski, Dawid Kort, Tibor Halilović. Ta siódemka zapewniła Wiśle w pierwszej części sezonu 3/4 wszystkich strzelonych goli.

Wisła szuka jeszcze wzmocnień. W Krakowie

na testach medycznych przebywa Vukan Savićević. 25-letni Czarnogórzec ma wzmocnić drugą linię zespołu. Kolejny piłkarz, który może trafić pod Wawel, to David Tijanić. 21-latek występuje na środku pomocy lub z prawej jej strony. Obecnie jest zawodnikiem słoweńskiego klubu NK Triglav Kranj, z którym wiąże go kontrakt do końca obecnego sezonu. Przedstawiciele Wisły czynią podobno starania o to, aby zawodnik dołączył do zespołu już teraz. Pieniądze na opłacenie ich transferu i kontraktu będą pochodziły od prywatnych sponsorów. Uzupełnienia składu są konieczne. W tej chwili Wisła ma 14–15 piłkarzy gotowych do gry w ekstraklasie. Resztę kadry uzupełniają juniorzy, a przed nimi jeszcze daleka droga, aby stać się gotowymi do gry ligowcami.

– Jaki jest nasz cel na wiosnę? Nie wyobrażam sobie, żebyśmy nie awansowali do pierwszej ósemki – deklaruje Peszko. Na 10 kolejek przed końcem części zasadniczej sezonu krakowianie zajmują 8. miejsce, nad 9. Cracovią mają tylko 2 pkt przewagi.



CYTAT DNIA

MACIEJ KOT \ Nie zmartwił mnie brak powołania do kadry na konkursy lotów narciarskich w Obersdorfie. Po Sapporo zrobiliśmy podsumowanie. Zastanawialiśmy się ze sztabem szkoleniowym, co dalej, i podjęliśmy decyzję, że czas na spokojne treningi.



gpcodziennie.pl www.niezalezna.pl

PIĄTEK 1 LUTEGO 2019

Jesteś twarzą turnieju w wadze królewskiej K1 federacji DSF. Co to oznacza?

To wielkie wyróżnienie i uznanie moich zasług dla kickboksingu.

To także szansa, żeby wspomóc Twoją fundację Pomagaj Pomagać. Podczas całego trwania turnieju będzie możliwość licytowania pasa DSF pokrytego sztabkami złota.

Każda fundacja istnieje dzięki dobroczyńcom. To normalne, że pomagamy też za własne pieniądze. Gdybyśmy zajmowali się dwoma końmi i trzema psami, to nie byłoby problemu, zarobiliśmy na to. Ale my troszczymy się o 30 koni, 10 kotów, 6 psów, 4 świnie, 3 kozy i owce, a to generuje duże koszty. Zarabiając tylko na swoje zwierzęta, nie pomogę gdzieś indziej, dlatego liczymy na wsparcie ludzi dobrej woli. Przekazany na licytację pas to coś wielkiego. To ukoronowanie moich zasług dla kickboksingu, ale to tylko rzecz. Mam to w sercu, nie potrzebuję kolejnego przedmiotu, żeby zaspokajać swoje ego. Dla kolekcjonerów czy fanów kickboksingu to będzie fajny gadżet, bo przypomina on mistrzowskie pasy DSF.

Zwycięzca licytacji będzie miał także okazję spędzenia weekendu razem z Tobą w Różalowie, jak potocznie mówi się o miejscu, gdzie

WYWIAD \ Z MARCINEM RÓŻALSKIM rozmawia KRZYSZTOF OLIWA

Pomagaj pomagać

W mojej fundacji troszczymy się o 30 koni, 10 kotów, 6 psów, 4 świnie, 3 kozy i owce, a to generuje duże koszty. Zarabiając tylko na swoje zwierzęta, nie pomogę gdzieś indziej, dlatego liczymy na wsparcie ludzi dobrej woli - mówi w rozmowie z „Codzienną” legendarny zawodnik kickboksingu.



Marcin Różalski | fot. Bartłomiej Zborowski/PAP

mieszkaś. Jakie przewidujesz atrakcje?

Jak ktoś zechce potrenować, potrenujemy. Napić się wódki, napijemy, jeśli nie będzie to kolidowało z moimi obowiązkami. Popracować ze zwierzętami, popracujemy. Na pewno będzie to udany weekend.

Final licytacji odbędzie się przy okazji finału turnieju. Kogo

zobaczymy wtedy w ringu?

Bardzo bym chciał, żeby było to dwóch Polaków (w turnieju wezmą udział Dawid Żółtaszek i Michał Turyński - przyp. red.), choć przyznam szczerze, że jestem i byłem sceptycznie nastawiony do stawiania w ringu z rodakami. No ale nie mogę powiedzieć, że chcę w finale Czecha z Polakiem, bo to by znaczyło, że jeden z naszych odpadnie.

Założyciel DSF Sławomir Duba powiedział, że spełnia swoje marzenia, organizując turniej w królewskiej kategorii wagowej. Jesteś legendą kickboksingu w Polsce, czy taki turniej to faktycznie wielka sprawa?

To nie jest do końca typowy turniej w K1. Przeważnie wygląda do tak, że jednego wieczoru do walki staje ośmiu zawodników i aby wygrać trzeba by-

ło stoczyć trzy pojedynki. To spore obciążenie. Formuła, na którą zdecydowało się DSF, czyli że podczas jednej gali odbędą się tylko jedna walka danego zawodnika, jest bardziej sprawiedliwa. W DSF jest też inna zasada - wyżej rozstawieni przeciwnicy sami wybierają sobie rywala. W przypadku losowania bywało tak, że jedna drabinka była dość łatwa, a w drugiej wpadali na siebie faworyci. Najważniejsze jednak, że wszystko nie odbywa się jednego dnia. Wtedy toczyć trzeba by było trzy walki. Każda z nich ma trzy rundy po trzy minuty, zdarzają się też dogrywki. Po takim starciu jest się kompletnie rozbitym. Pojawiają się mniejsze i większe urazy, które mają wpływ na kolejne walki. Euforia po zwycięstwie schodzi, wszystko zaczyna boleć, a tu trzeba znowu wejść do ringu. System w DSF jest bardziej sprawiedliwy i wyłoni naprawdę godnego pretendenta do walki o pas.

Rozstawieni zawodnicy wybierali sobie przeciwników w ćwierćfinałach. Na kogo wskazałby Różal?

Chyba postawiłbym na Tomasza Hrona. To doświadczony zawodnik, ma duży bilans walk. Spotykaliśmy się już na turniejach, ale nigdy nie mieliśmy możliwości, żeby stanąć naprzeciw siebie.

KRZYŻÓWKA

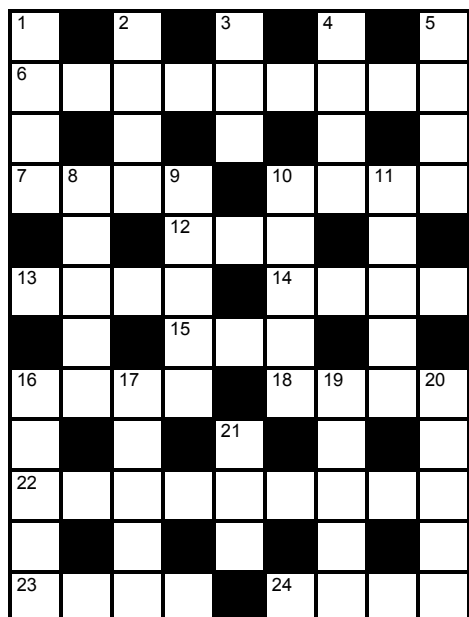
POZIOMO

- 6) warsztat twórczy
7) Pakt Północnoatlantycki
10) ulubieniec tłumów
12) kupowany na loterii
13) fraszka Kochanowskiego
14) hodowana

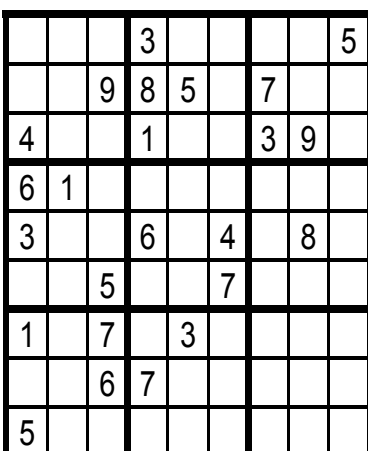
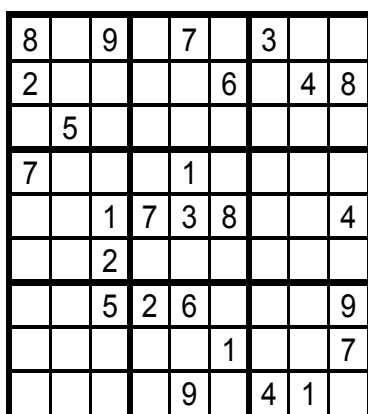
- 11) duży statek morski
16) szal z futra
17) po niej do kłębka
19) głęboki u Japończyka
20) bojaźń, lęk
21) splywa po policzku

na jajka lub rosół

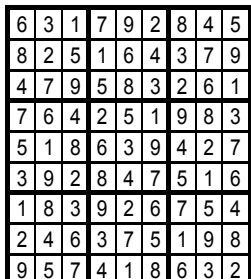
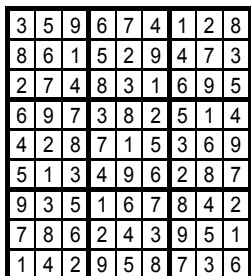
- 15) jutowy na mąkę
16) sycylijski wulkan
18) audi lub opel
22) strugaczka, temperówka
23) alkohol do ciast
24) pseudonim
Siedzikówny
PIONOWO
1) królewski hotel
2) próba na inteligencję
3) film Bareil
4) porcja do martena
5) mglista tkanina
8) filmowy zalotnik
9) na wierzch wyływa
10) boża jest talentem



SUDOKU



ROZWIĄZANIA



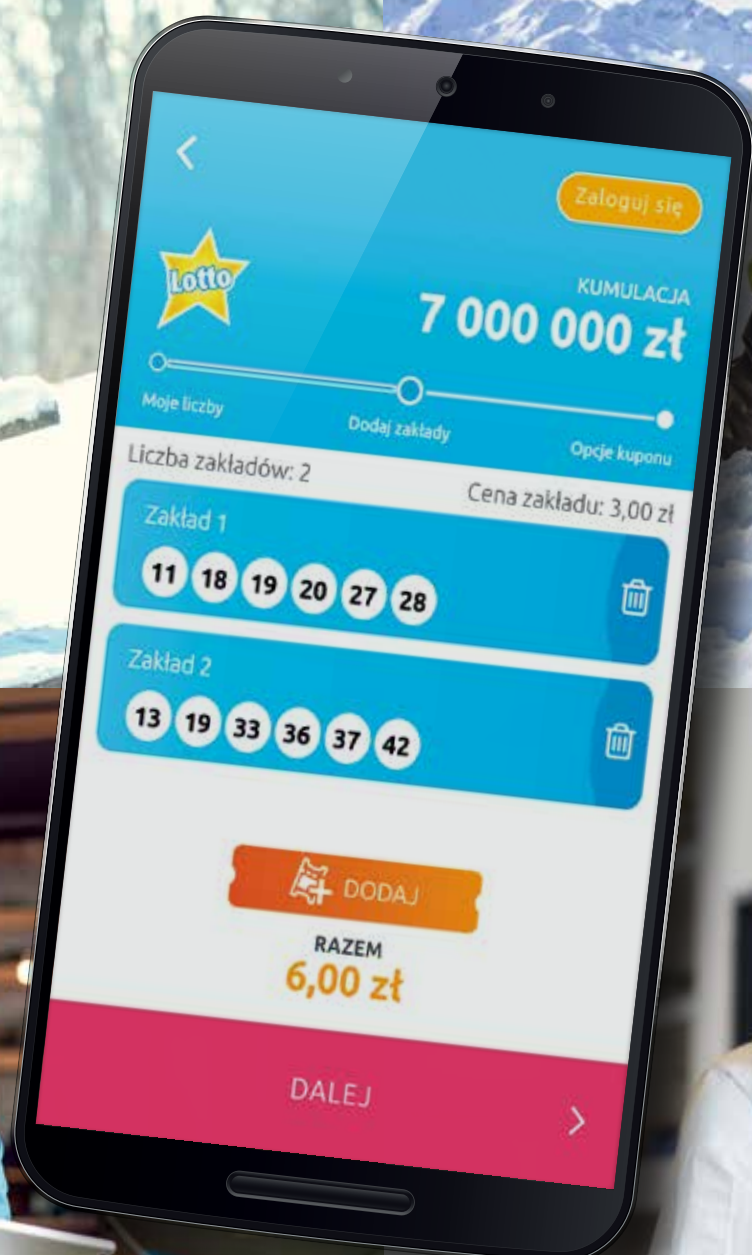
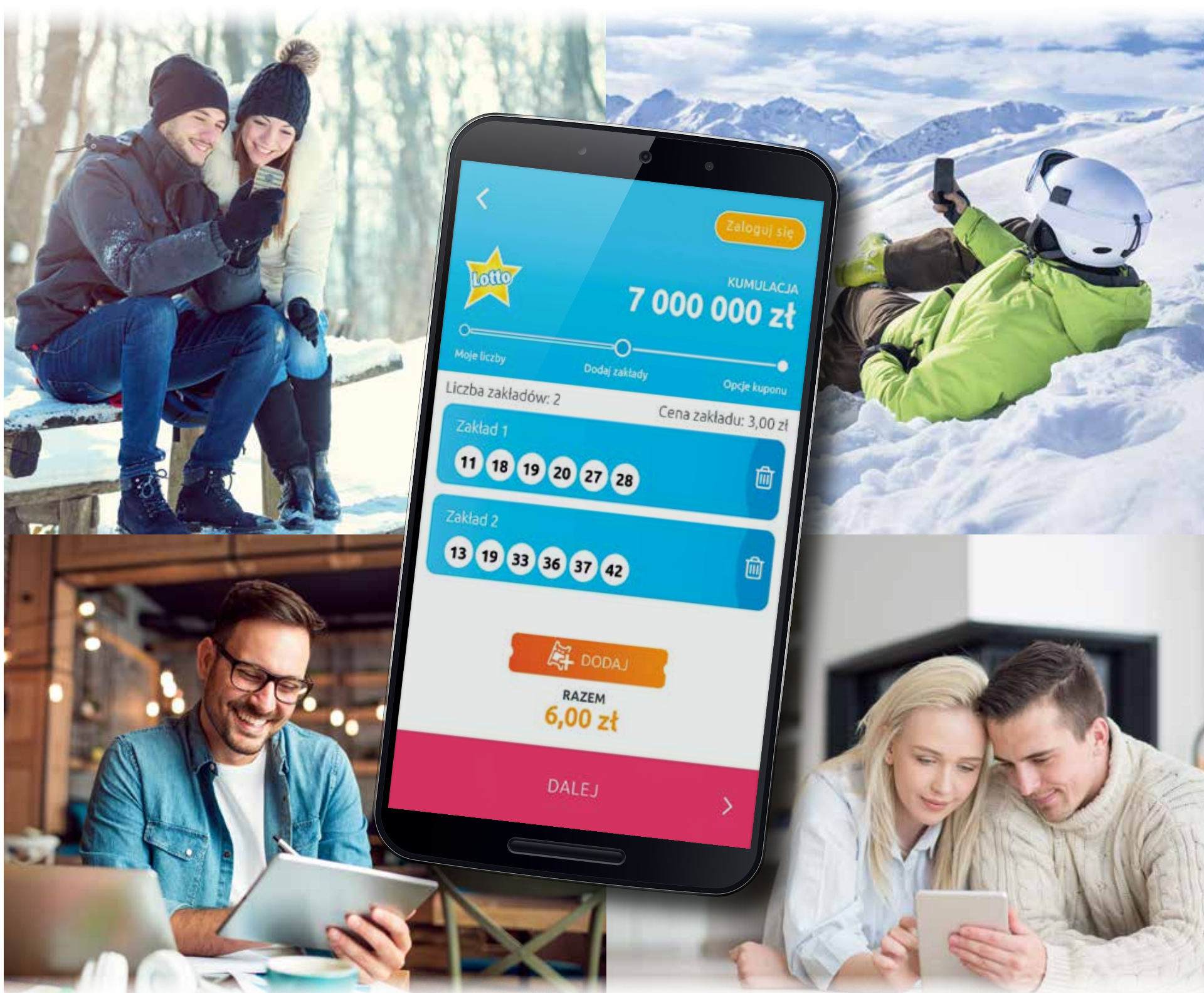
e-mail: redakcja@gpcodziennie.pl
Adres: ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa
faks +48 (22) 825 12 25
tel.: +48 (22) 290 29 28

Redaktor naczelny: Tomasz Sakiewicz
Zastępcy red. nac.: Katarzyna Gójska, Olga Doleśniak-Harczuk
Wydawca numeru: Igor Szczęsnowicz
Sekretarz redakcji: Katarzyna Rzczykowska
Z-cy: Joanna Szczurowska, Małgorzata Ablewska, Katarzyna Szol, Piotr Łukasik
Polska: Dorota Kania (kier.), Igor Szczęsnowicz (z-ca)
Świat: Olga Alehno (kier.), Konrad Wysocki (z-ca)
Obrona narodowa: Igor Szczęsnowicz
Publicystyka: Piotr Lisiewicz (kier.), Wojciech Mucha (p.o. z-cy kier.)
Gospodarka: Marek Michałowski (p.o. kier.)
Kultura: Anna Krajcowska (p.o. z-cy kier.)
Sport: Artur Szczępanik (kier.)
Mazowsze: Natalia Karcz-Kaczkowska (p.o. kier.)
Pomorze: Maciej Kożuszek (kier.)
Łódź: Ilona Węgrzyn (kier.)
Dolny Śląsk: Janusz Wolniak (kier.)
Śląsk: Mariusz Andrzej Urbanke (kier.)
Nadzór graficzny: Mariusz Trolński (kier.), Krzysztof Lach-Kubica (z-ca)
DTP: Paweł Chrzanowski, Aleksander Rączkiewicz, Grzegorz Lipka, Paweł Pawłuszek, Maciej Kielkucki
Fotodycja: Maja Wójcik, Karolina Jonderko
Wydawca: Forum SA
Zarząd: Grzegorz Tomaszewski
Rada nadzorcza: Ryszard Czarniecki (przewodniczący)
Reklama, promocja, ogłoszenia: reklama@gpcodziennie.pl, tel. (22) 659 01 74
Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9-13: Anna Kazimierzuk, tel. 603 117 483, Ewa Wójcik, tel. 505 942 224
e-mail: redakcja@gpcodziennie.pl
Public Relations: +48 505 083 752
Druk: Seregni Printing Group: Warszawa, Sosnowiec
Prenumerata: RUCH SA (krajowa i zagraniczna), Garmond Press SA (krajowa)
Prenumerata e-wydania: www.gpcodziennie.pl
www.facebook.com/GPCodziennie

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Przekazanie „Gazecie Polskiej Codziennie” materiałów do druku oznacza jednoczesną zgodę na ich emisję w internecie.



Graj, gdzie chcesz i kiedy chcesz
LOTTO JEST WSZĘDZIE



Gdy wygrasz, damy Ci znać



Graj w punktach LOTTO i na

lotto.pl

